

Redakcja: Zawadzka 1. — Telefony: 138-28, 182-48, 102-28. — Administracja: Piotrkowska 11. — Telefon 102-29.  
 Redaktor i jego zastępca przyjmują od godziny 1 do 2 po południu.  
**Warunki prenumeraty:**  
**PRENUMERATA** miesięczna z odbieraniem numerów w administracji "Gazety" 2 zł. 10 gr.  
 Odbieranie do domu 40 gr.  
 Od dnia 1 stycznia 1931 r. prenumerata kamienicowa i przywilejowa wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłaconej) Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.  
 Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarium uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

# Gazeta

Rok VII, № 300.

Łódź, poniedziałek 2. XI. 1931 r.

**Ceny ogłoszeń:**  
 Przed tekstem t. 1-4 strona 40 gr. m. w. m/m 1 lin. strona 5 lin., w skłacie 40 gr. nekrologi 25 gr. wyżej 15 gr.; strona 10 lin. w. drobne 12 gr. za wyraz; dla poszukujących pracy 10 gr.; najmniejsze ogłoszenie 1.20 zł. dla bezrobotn. i zł.  
 Ogłoszenia dwukolorowe o 50 proc. drożej; ogłoszenia zagraniczne i trójkolorowe o 100 proc. drożej.  
 Za termin druku administracja nie odpowiada. — P. K. O. Nr. 68909.

## Nota polska do Ligi Narodów. RZĄD PRZYJMUJE ZASADĘ ZAWIESZENIA ZBROJEŃ. Polska czeka na odpowiedź państw sąsiedzkich.

Genewa, 2.11. (Od wł. kor.) Dnia 1-go listopada stały delegat polski przy Lidze Narodów, minister Sokal, wręczył sekretarzowi generalnemu notę, dotyczącą zawieszenia zbrojeń.  
 W nocy tej minister Sokal na zlecenie rządu polskiego, oświadcza, iż rząd polski przyjmuje zasadę zawieszenia zbrojeń, uważając, że przyjęcie powszechnego rozejmu zbrojeń jest rzeczą nader doniosłą, która mogłaby w wysokim stopniu ułatwić zadanie przyszłej konferencji rozbrojenowej. W ostatnim punkcie noty minister Sokal zwraca uwagę, że postanowienia, dotyczące zawieszenia zbrojeń, przemilczają zagadnienia sankcji na wypadek niestosowania się do przyjętych zobowiązań i nie przewidują żadnej kontroli. Swoją ostateczną decyzję rząd polski zastrze-

ga sobie do chwili zbadania odpowiedzi innych państw, szczególnie sąsiedzkich. Wreszcie rząd uważa, iż sprawa rozbrojeń winna być umieszczona jako pierwszy punkt na porządku dziennym lutowej konferencji Rady Ligi Narodów.



Wiktorja Skwarczewska, znakomita śpiewaczka polska głośna z występów w Silesy i zagranicą, obdarzona niepospólitym sopranem dramatycznym, wystąpi z własnym recitale w Filharmonii Łódzkiej, w początkach listopada.

### Senator Borah kandydatem na prezydenta Stanów Zjednoczonych?

Waszyngton, 2.11. (Tel. wł.) Przyjaciele senatora Boraha zamierzają wysunąć jego kandydaturę przy następnym wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Borah podobno odmówił postawienia

### Zamach na konsula włoskiego.

Emigrant zranił go sztyletem w ramię. Chambery, 2 listopada (Od wł. kor.) Na tle agitacji antyfaszystowskiej wśród emigracji włoskiej dokonano wczoraj zamachu na wicekonsula włoskiego. Wicekonsul został ciężko ranny pchnięciem sztyletu przez jednego emigranta. W stanie niebezpiecznym wicekonsula przewieziono do szpitala. Jak wykazało śledztwo projektowany był wielki zamach bombowy który jednak nie doszedł do skutku.

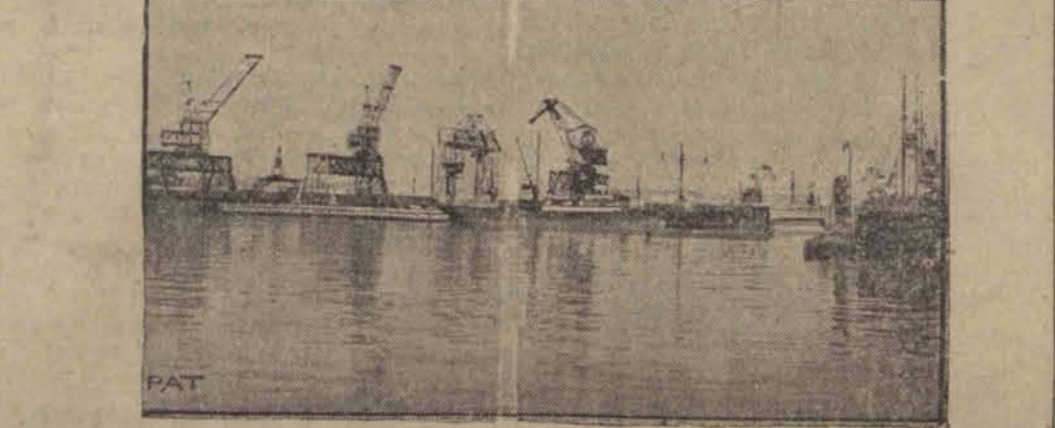
### Francja musi sama dbać o swe bezpieczeństwo.

Liga Narodów nie daje gwarancji idealnego pokoju. Paryż, 2 listopada (Od wł. kor.) — Dziś o godzinie 9 min. 30 rano przybył do Hawru premier Laval. Na pokładzie statku „Le de France” premier Laval oświadczył, że sprawozdanie z wyników konferencji waszyngtońskiej złoży rządowi natychmiast po powrocie.

### Wojewoda Józefski w Warszawie.

Warszawa, 2 listopada (Od wł. kor.) Wojewoda wołyński Henryk Józefski, przybył na kilka dni do Warszawy. Krą ża pogłoski iż przyjazd ten stoi w związku z nowymi nominacjami w poszczególnych województwach.

### Port światowy.



W zawrotnym amerykańskim tempie rozwija się port gdyński. Pomimo ciężkiego światowego kryzysu, odbijającego się w każdej dziedzinie, ruch statków w porcie nietylko nie zmalał, ale wzrósł w stosunku do zeszłego roku. I tak: we wrześniu roku bież. wpłynęło statków 288, a wyszło 293, we wrześniu zaś zeszłego roku przybyło 220, a wyszło 227. Obrót towarowy wzrósł z niespełna 490.000 tonn we wrześniu roku zeszłego do blisko 480.000 tonn we wrześniu roku bież. W zależności od wzrostu ruchu rozbudowuje się też i port. Dzisiejsze zdjecie przedstawia nowe dzwigi węglowe na nadbrzeżu śląskiem w porcie gdyńskim.

### Tragiczny zgon oficera.

Spadający rewolwer zastrzelił kapitana. kpt. Jerzy Mroczkowski. W czasie telefonowania z poczekalni do dyżurnego lekarza wysunęła się kpt. Mroczkowskiemu teczka, po którą schylił się, trzymając w ręku słuchawkę. W teczce znajdował się nabit rewolwer. Padł strzał kula przeszła pachwinę oficera, który wkrótce zakończył życie.

W dniu wczorajszym iż sprowadzono do niego lekarza, który zalecił jaknajrýchlejszą operację. Chorego przewieziono niezwłocznie do szpitala Dzieciątka Jezus, gdzie dokonano operacji.

### Wyrok śmierci zapadł w kołomyjskim sądzie doraźnym.

Kołomyja, 2 listopada. Odbył się sąd doraźny nad sprawcami głośnego napadu rabunkowego w Horodence. Na ławie oskarżonych zasiadli: 29-letni Józef Pikiel, rakarz oraz 30-letni Józef Klimka.

strażak miejski, obaj z Horodunki, za napad rabunkowy z bronią w ręku. Trybunał po półgodzinnym naradzie ogłosił wyrok, mocą którego Józef Klimka został skazany na karę śmierci, a oskarżony Józef Pikiel na dożywotnie więzienie.

### Nieudana wyprawa włamywaczy.

Katowice 2.11. (Od wł. kor.) Wczoraj nad ranem policja zatrzymała dwu włamywaczy Piotra Depkę i Kazimierza Jankowskiego w chwili, gdy obladowali łupem wychodzili z jednego ze składów radiowych. Łup włamywaczom odebrano, a ich samych odstawiono do aresztu, pod czas śledztwa wyszło na jaw, iż Piotr Depka prócz licznych włamań w Polsce ma również kilka napadów rabunkowych z bronią w ręku.

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 8.88, w placeniu 8.87; dolar złoty w żądaniu 9.30, w placeniu 9.20; funt argielski w żądaniu 35.00, w placeniu 34.75; rubel złoty w żądaniu 5.30, w placeniu 5.20; marka w żądaniu 2.12, w placeniu 2.10; za 100 franków francuskich 35.00, w placeniu 35.25.

### Kasjer wymienił fałszywą 500-złotówkę.

Łódź, 2 listopada. W ubiegłą sobotę kasjer Urzędu Pocztowego w Belchatowie przyjmując kilkutyśieczną wpłatę na rachunek miejscowej Kasy Spółdzielczej, zakwestjonował jeden banknot 500-złotowy. Jak wykazały przeprowadzone oględziny, banknot ten pochodził z zlikwidowanej przed kilku dniami fabryki pieniędzy pod Wieluniem, którą to fabrykę prowadził łódzianin Glankowski. Jak się okazuje z banknotem tym zgłosił się do Kasy Spółdzielczej jakiś osobnik. Kasjer Kasy Spółdzielczej przyjął ową 500-złotówkę i padł ofiarą swej nieostrożności.

### Zwycięzca i zwyciężony.



Jak wiadomo, konserwatyści w Anglii odnieśli niespodziewanie wielkie zwycięstwo w wyborach do parlamentu, zyskując przynajmniej większość. Zdjecie nasze dzisiejsze przedstawia zwycięzonego lidera Labour Party, Artura Hendersona (na lewo), premiera MacDonalda (w środku) oraz zwycięzcę lidera konserwatystów, Stanleya Baldwina (na prawo).

### Trzy zagrody spłonęły. Straty wynoszą 50 tysięcy zł.

Łask, 2 listopada. Ubiegłej nocy we wsł Grabów, gminy Chocin, w powiecie łaskim, wybuchł pożar w zagrodzie niejakiego Ksawerego Wrzesiaka. Pożar powodowany wiatrem przeczcił się na dwie sąsiednie zagrody Podczaskiego i Gawlika. Mimo intensywnej akcji ratunkowej wszystkie zagrody spłonęły doszczętnie. Uratowano jedynie inwentarz żywy i częściowo martwy. Straty wyrządzone przez pożar sięgają wysokości 50.000 złotych. Przyczyny ognia narazie nieustalono. Dochodzenie w tym kierunku prowadzi posterunek policji powiatowej w Widawie.

### Nowe potwory wojenne.



U góry: nowy tank armii angielskiej porusza się z szybkością 70 kilometrów na godzinę i może wspiąć się pod kątem 45 stopni. U dołu: Nawet woda nie stanowi dlań przeszkody. Tank płynie po wodzie i może bez trudu przebywać rzeki i jeziora.

# Zjazd bakterjologów w Warszawie.

### Znaczenie wodociągów i kanalizacji.

Z Warszawy donoszą: Wczoraj we wspólnym gmachu Państwowej Szkoły Higieny, nastąpiło otwarcie IV Zjazdu Mikrobiologów polskich.

Zjazd ten zgromadził ponad stu uczestników lekarzy bakterjologów z całej Polski. Charakterystycznym jest fakt, że w zjeździe tym bierze udział szereg bakterjologów teoretyków i botaników. Tak więc zakres obrad zjazdu został nieco rozszerzony.

Z gości zagranicznych przybyli na zjazd dr. PZH w Pradze dr. Feirabend (z ramienia rządu czechosłowackiego) i dr. PZH w Zagrzebiu dr. Kadie (z ramienia rządu jugosłowiańskiego).

Ze względu na bardzo znaczną ilość zgłoszonych referatów, obrady zjazdu potrwały zamiast jak zwykle dwa dni, trzy dni.

Komitet organizacyjny zjazdu stanowią: prof. Nitsch prezes, prof. Hirsfeld wiceprezes, prof. Lawrynowicz i doc. Przemyski (sekretarze).

Zjazd otworzył prezes komitetu organizacyjnego, prof. Nitsch, witając zebranych gości, a wśród przybyłych m. n. przedstawicieli min. spraw wewn. i obr. nankow. Prof. Nitsch na wstępie zaznaczył, że komitet organizacyjny dla zaoszczędzenia czasu postanowił tym razem zerwać z zasadą wygłaszania dłuższych przemówień powitalnych przez poszczególnych delegatów i przed stawiciele przybyłych na zjazd, straszając wszystko w przemówieniu powitalnym prezesa komitetu organizacyjnego. Wybrano komitet honorowy na pierwszy dzień obrad w osobach: prof. Lewkowicza (Kraków), prof. Bujwida (Kraków), dr. Zaleskiego (Łódź), prof. Gasiorowskiego (Lwów), dr. Eisenberga (Kraków), płk. Karzyńskiego (Wilno).

Referaty programowe, dotyczące duru brzusznego wygłosił prof. Padlewski (Poznań) i dr. Kaerzak (Warszawa).

Podnoszono nowe teorie bakterjologiczne odnośnie do zmienności zarazków. Do niedawna przypuszczaliśmy, że każdy zarazek wygląda zawsze tak samo. Dziś wiemy, że zarazki zmieniają swój wygląd i że u większości zarazków chorobotwórczych istnieje przejściowy okres życia, w którym stają się niewidzialne. Taki cykl rozwojowy przechodzi we

dług wszelkiego prawdopodobieństwa również i zarazek tyfusu brzusznego. Naogół nasilenie zapadłości na tyfus brzuszny w ostatnich dziesiątkach lat nie uległo wiekowemu zmianom w wiek szych miastach Europy i Ameryki, za wyjątkiem momentu, w którym zaprowadzono w miastach wodociągi i kanalizacje.

Z tą chwilą bowiem spadła śmiertelność tyfusu brzusznego i zapadłość na tyfus brzuszny. Najlepszym przykładem świecić może Warszawa, gdzie przed zaprowadzeniem wodociągów zapadłość na tyfus brzuszny była kilkakrotnie większa niż obecnie.

W ostatnich czasach uczeni niemieccy podnoszą ciągle przemożny wpływ czynników zewnętrznych, niebakterjologicznych na wybuch epidemii. W szczególności odżywa znów teoria Petenhoffera

o parów gruntowych, które rzekomo miały wchodzić na wybuch epidemii. I tak uważają, że wysokość wody gruntowej zmienia się z biegiem lat i co dwadzieścia lat osiąga swe minimum. W tym czasie, który przewodzi niefaworyzacji na rok 1926-9, wybuchają zazwyczaj epidemie. Wybuch epidemii zależy bowiem nie tylko od zarazków, ale od podatności gruntu, na który pada, od odorności człowieka, którego atakuje. To wszystko miało być miażdżącym dowodem na teorię Petenhoffera.

Ze Stołpców donoszą, że onegdaj władze bezpieczeństwa publicznego w pobliżu granicy aresztowały podejrzane osobniki, który podał się za kupca niemieckiego Alfreda Teremana z Berlina. Tereman oświadczył, iż powraca z Moskwy, gdzie bawił w interesach handlowych. Ponieważ Tereman zdradzał silne zdenerowanie i począł płatać się w swych zeznaniach, przeprowadzono rewizję osobistą. Wynik rewizji dał nie

spodziewany rezultat, gdyż w walizkach rzekomego kupca znaleziono kilka tysięcy druków CKWPK oraz różne instrukcje do partii KP i facje jak wyrotowych. Niezależnie od tego w marynarce Teremana znaleziono za syte dolary i funty oraz w walizce pod ręcznej dwa fałszywe paszporty na inne nazwiska.

Kupca-komunistę przekazano do dyspozycji władz śledczych.

# Desperat w płonącym łóżku.

### S'raszny czyn łodzianina.

Łask, 2 listopada. W dniu wczorajszym w jednym z hoteli w Łasku zatrzymał się młody, elegancki mężczyzna. Około godziny 2-jej w nocy służba hotelowa zauważyła wydobywające się z pokoju, zajętego przez owego mężczyznę, płomienie.

Ponieważ drzwi były zamknięte, wywołano je. Wówczas oczom obecnych ukazał się okropny widok. Nieznajomy brocząc obficie krwią z głębokiej rany kłotej brzucha, leżał w łóżku, które płonęło.

Pożar stłumiono i nieszczęśliwego, którym okazał się 20-letni Wacław Sykuła, biuralista, zamieszkały w Łodzi przy ul. Wesołej 11, przewieziono do szpitala. Sykuła przyjechał do Łasku celem wypełnienia samobójstwa. W kieszeniach znalazzono rewolwer oraz 10 nabojów, które jednak do rewolweru tego nie nadawały się. Zdeteminowany Sykuła podpalił łóżko i leżąc w nim rozpruł sobie brzuch. Stan desperata jest beznadziejny.

# Za trzy tygodnie odbędą się uroczystości na cmentarzach wojennych.

Łódź, 2 listopada. W ciągu dnia wczorajszego z okazji wigilii Zaduszek na wszystkich cmentarzach panował ogromny ruch. Spieszono na ul. Cmentarna, Zarzew i Doly, aby girlandami kwiatów otoczyć mogiły, w których drzemią prochy ukochanych.

...Jedynie groby, będące widomymi pamiętkami wojny światowej, a rozrzucone po polach i łakach świecili pustkami. Tu nikt się nie zjawił, żadna prostkiwa dłoń nie tknęła zmarzniętej darni.

Również cmentarz wojenny w Rzgowie był pusty...

Jak nas informują uroczystości żałobne za dusze poległych na wojnie światowej żołnierzy zarówno niemieckich jak i rosyjskich którzy spoczywają w Rzgowie i na innych cmentarzach wojskowych — odbędą się za trzy tygodnie.

Konsulaty państw obcych, które rozładują opiekę nad temi grobami — spodziewają się z zagranicy znacznego napływu krewnych poległych na naszej ziemi żołnierzy.

# Kurjer komunistyczny w roli kupca niemieckiego.

Ze Stołpców donoszą, że onegdaj władze bezpieczeństwa publicznego w pobliżu granicy aresztowały podejrzane osobniki, który podał się za kupca niemieckiego Alfreda Teremana z Berlina. Tereman oświadczył, iż powraca z Moskwy, gdzie bawił w interesach handlowych. Ponieważ Tereman zdradzał silne zdenerowanie i począł płatać się w swych zeznaniach, przeprowadzono rewizję osobistą. Wynik rewizji dał nie

spodziewany rezultat, gdyż w walizkach rzekomego kupca znaleziono kilka tysięcy druków CKWPK oraz różne instrukcje do partii KP i facje jak wyrotowych. Niezależnie od tego w marynarce Teremana znaleziono za syte dolary i funty oraz w walizce pod ręcznej dwa fałszywe paszporty na inne nazwiska.

Kupca-komunistę przekazano do dyspozycji władz śledczych.

# Pod tramwajem i wozem... Kronka Pogotowia Ratunkowego.

Łódź, 2 listopada. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, na ulicy Piotrkowskiej została przejechana przez tramwaj 25-letnia Julia Pikowa, służąca, zamieszkała przy ul. Piotrkowskiej 20. Pikowa odniosła okaleczenia nóg. Zawiezony lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł ofiarę wypadku do szpitala.

Zenon Bossig, kotoniarz, zamieszkały w tymże domu. Ofiarę bóki udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

Na ulicy Wesołej ulitowała pozbawić się życia przez wypicie większej dozy jodyny 24-letnia Genowefa Wólek, niewiadomego miejsca zamieszkania. Desperatkę przewieziono na kurację do szpitala.

W dniu wczorajszym na szosie Brzezińskiej został przejechany przez samochód 62-letni August Zielger, kolonista z pod Brzezi. Zielger odniósł złamanie lewej nogi. Zawiezony lekarz przewiózł kolonistę do szpitala. Sprawcę wypadku — szoferę pociągnięto do odpowiedzialności.

O godzinie 1-jej w nocy w podwórzu przy ul. Łagiewnickiej 16, w bójce został dwukrotnie ugodzony nożem w klatkę piersiową 30-letni

W dniu wczorajszym kurs ten został ukończony, t. zn. słuchacze tego kursu opanowali już instrukcje dotyczące ich prac w dniu 9 grudnia.

W kursie wzięło udział około 30 osób.

W dniu wczorajszym kurs ten został ukończony, t. zn. słuchacze tego kursu opanowali już instrukcje dotyczące ich prac w dniu 9 grudnia.

# Burza nad Radomskiem i Częstochową. Harce „trąby“ śnieżnej.

Radomsko, 2 listopada. Szalała nad Radomskiem gwałtowna burza śnieżna, która wyrządziła w mieście znaczne szkody. Wyrwał się osłonek na chodnikach drzewka, przewracając się ul. Narutowicza płoty i t. p. Podobnej burzy miewszkany Radomska nie pamiętają.

Również w Częstochowie rozszalała nad miastem gwałtowna wichura zachodnia, która przy

obfitym opadzie śnieżnym trwała niemal całą noc, przyczyniając wiele zniszczenia. Moc pól w mieście została obalonych, również uszkodzone są słabsze dachy domów na peryferiach. Śnieg sypał tak gęsto i tak obficie, że ulice pokryły się grubym białym całunem, a miasto przybrało wygląd zimowy.

**„CORSO“**  
Zielona 2-4.

Dziś i dni następnych wielki niebawmy podwójny program. 24 akty **Blokada na morzu** Wielki dramat sensacyjny w 12 aktach. W roli głównej piękna i żywiołowa ANNA NILSON oraz niezrównany WALLACE MC DONALD — Dramat i miłość ludzi podlegających! Walka młodych serc z brudem i podłością społeczeństwa. Zwycięstwo sprawiedliwej Odrzucenia walki Stanów Zjednoczonych w obronie prohibicji olei tratę tego arcydzieła

Komedia w 12 aktach **GAZECIARZE** Komedia w 12 aktach  
W roli głównej najpopularniejsi aktorzy świata PAT i PATACHON  
Smiech. Humor. Artyzm. Arcyzabawa i prześliczna treść to walory tego filmu  
Uwaga! Pomimo wielkich kosztów ceny popularna. Początek seansu w dniu powszednim o godzinie 4 po poł. w soboty i święta o godz. 12 w poł.

KINO-TEATR **„CZARY“**

**TANI TYDZIEŃ!** Wielkiego podwójnego programu!  
Pierwszy raz w Łodzi  
**BICZ PRAWA**  
W rolach gł. Robert Ellis i Mary Mabery  
Największa sensacja sezonu  
niezwykle emocjonujący dramat z życia klasowników handyjskich i walk ich z policją  
oraz najładniejszy pies świata  
wilk rasowy KLONDIKE

Dr. med. **M. GLAZER**  
choroby skórne i weneryczne.  
UL. ZIELONA Nr. 6. Tel. 185-49.  
Od 12 — 2 17 — 8,30 wiecz.

KINO-DZWIĘKOWE **MIMOZA**  
Kilińskiego 178.

Dziś poraz ostatni! Największy film polskiej produkcji w-g znanej noweli **Ferdynanda Getla p.t. Janko Muzykant**  
w rolach głównych **St. Rogulski, M. Malicka, A. Dymsha i K. Krukowski**  
Następny program Postrach Salonów. Początek w dni powszednie o g. 4, w soboty, niedz. i święta o g. 2, ostatni seans o g. 9.15. Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 60 gr.

Dr. med. **Reicher**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
Leczenie dżartermia. Elektroterapia.  
ul. Południowa Nr. 28.  
tel. 201-93.  
Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 wiecz w niedziele od 9-1 p.p.  
Dla niezamożnych ceny lecznic.

Dr. med. **Różaner powrócił.**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.  
**ELEKTROTHERAPIA.**  
ul. Narutowicza 9, tel. 128-95. (Dzielnia)  
Przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 po poł.  
Dzielnia pozostawia dla Pań

**PORADNIA WENEROLOGICZNA**  
Lekarzy-specjalistów **ZAWADZKA 1**  
czynna od 9 rano do 9 wieczór, od 11-12 i 2-3 przyjmie kobieta lekarz w niedziele i święta od 9-2 pp.  
Leczenie chorób **WENERYCZNYCH I SIERNYCH**  
**PORADA 3 zł.**

Dr. Med. **MARKOWICZOWA**  
choroby skórne i weneryczne **powróciła**  
ul. ZAWADZKA 14. Tel. 166-35.  
Przyjmuje 9-11 rano i 3-8 wiecz.

DOKTOR **H. WOŁKOWYSKI**  
Cegielniana Nr. 4, telefon 216-90.  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
Leczenie lampą kwarcową. Elektroterapia.  
Przyjmuje od g. 8-2 przed poł. i od 5-9 wiecz. W niedziele i święta od godz. 9-1. Dla Pań oddzielna poczekalnia.

Prywatne **Pogotowie Lekarskie**  
**Zielona 6. 12-333**  
TELEFON:  
Udziała doraźnej pomocy lekarskiej we wszelkich wypadkach nagłych o każdej porze dnia i nocy  
Lekarska pomoc akuszeryjno-ginekologiczna.

Dr. N. **HALTRECHT**  
Choroby skórne i weneryczne.  
Piotrkowska 10. Telefon 245 21.  
Przyjmuje od 8-9 rano, 1-2 pp. i o godz. 6-9 wiecz.  
W niedziele i święta od 9-12 w poł.

Dr. Med. **SOMMER** powrócił  
UL. 6. SIERNIA 1. Tel. 220-26  
chor. skórne weneryczne i kobiece  
Leczenie lampą kwarcową.  
Od 9-12 i 5-9 Ods. poczekalnia dla pań. W niedz. od 10-1.

Dr. Med. **Z. RAKOWSKI**  
Konstantynowska 9. Tel. 127-81.  
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc.  
Przyjmuje od 12-2 15-7.  
10 10-11 i od 2-3 w Lecznicy. Złnierska 17

Dr. Med. **H. LUBICZ**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.  
Ul. Cegielniana Nr. 7. Tel. 141.  
(według starej numeracji: ul. Cegielniana)  
Przyjmuje od godz. 8-10, 14 w niedziele i święta 9-1.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. **NIEWIAZKI**  
ul. Andrzeja 5. Tel. 189-40.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne  
Elektroterapia, dżartermia i lampy kwarcowej  
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po poł. W niedziele i święta od 9-1 przed poł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. **L. NITECKI**  
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucnych.  
**NAWROY 52, tel. 213-18**  
przyjmuje od 8-10 rano i od 4-8 wiecz w niedziele i święta od 9-12 w poł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. **M. STARKER**  
ORDYNUJE: w chorobach wenerycznych, skóry i włosów  
**UL. ŚRÓDMIEJSKA Nr. 12.**  
w niedz. i święta od 10-1 po południu

Dr. Med. **HELLER**  
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych.  
UL. NAWROJ Nr. 2. Tel. 179-89.  
Przyjmuje do 10 rano i 4-8 wiecz. W niedziele 11-2 po poł. Panie 4-5.  
Dla niezamożnych CENY LECZNIC.

Dr. Med. **NIEWIAZKI**  
ul. Andrzeja 5. Tel. 189-40.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne  
Elektroterapia, dżartermia i lampy kwarcowej  
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po poł. W niedziele i święta od 9-1 przed poł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. **NIEWIAZKI**  
ul. Andrzeja 5. Tel. 189-40.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne  
Elektroterapia, dżartermia i lampy kwarcowej  
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po poł. W niedziele i święta od 9-1 przed poł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. Med. **NIEWIAZKI**  
ul. Andrzeja 5. Tel. 189-40.  
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucne  
Elektroterapia, dżartermia i lampy kwarcowej  
Przyjmuje od 8-11 i od 5-9 po poł. W niedziele i święta od 9-1 przed poł.  
Dla pań oddzielna poczekalnia.

# Ośmiolecie straszliwej katastrofy. Odbudowa Tokio.

## Wspaniałe uroczystości w stolicy Japonii.

Tokio w październiku. Osiem lat po straszliwej katastrofie trzęsienia ziemi, która zniszczyła Tokio, miasto to przestępczo się w jedno z największych i najbardziej nowoczesnych centrów świata.

W dzielnicy Honjo, na południu zachodzie Tokio, na lewym brzegu Sumdy, w pięknym parku wzniesiono świątynię poświęconą pamięci

200.000 ofiar

trzęsienia ziemi w r. 1923. Gmach, zbudowany w klasycznym stylu japońskim, z kwadratową pagodą o podwójnym dachu, posiada najbardziej nowoczesne urządzenie wewnętrzne.

Wnętrze przypomina widowinę teatru dzięki swemu rozplanowaniu i oświetleniu. Również i ołtarz rob. wraźne sceny.

Lat temu osiem w tej miejscowości rozciągał się ogród fabryk mundurów wojskowych i tutaj w nocy z 1-go na 2 września

zginęło 32.000 osób,

szukając daremnie ratunku przed pożarem, który w czasie katastrofy ogarnął miasto z powodu przewróconych pieców kuchennych. Przyczynę rozmiarów katastrofy złożyły netyłe na trzęsienie, ile na pożary właśnie. Już w momencie pierwszych wstrząsów podziemnych odrazu utworzyły się trzydziście cztery ogniska pożaru.

Byłem obecny przy uroczystościach oficjalnych poświęcenia świątyni, dokonanego przedewszystkiem przez kapłanów szynojistów.

Kapłani, ubrani białą, z wielkim kołkiem włosów na czubku głowy, przybrany sztywną czarną wstążką, stali szeregiem na jednej linji i przy wórze żalobnej muzyki podawali sobie wzajem, przy głębokich pokłonach, półmiski z potrawami, przeznaczonymi dla zmarłych: rybami, jarzynami i owocami, oraz butelkami sake. Wielki kapłan umieszczał je kolejno na ołtarzu. Gdy czynność ta została ukończona, muzyka zamilkła i kapłan donośnym głosem oznajmił duchom zmarłych, że nastąpiła ósma rocznica ich zgonu.

Następnie premier ministrów skierował się do ołtarza, złożył na nim gałązkę sakaki, drzewa poświęconego bogini słońca, opiekunki Japonii, złożył pokłon głęboki i klasnąwszy dwa razy w ręce

dla zwrócenia uwagi zmarłych.

nowu pochylił się ku ziemi, poczem wrócił na swoje miejsce. Wszyscy dygnitarze urzędowi kolejno wypełnili ten sam ceremoniał przed ołtarzem, poczem nowu odezwała się jękiła muzyka, przy dźwiękach której kapłani zdjęli półmiski z ołtarza i oddalił się.

Rozległ się gong. Innj muzykanci ugrupowali się z lewej strony ołtarza i

zagrał, na nutę niemal europejską. Ukazał się szereg kapłanów buddyjskich w szatach szkarłatnych ze złotem, ze sznurami bursztynowymi na modłę różańców w ręce. Rozpoczęło się nabożeństwo według obrządku buddyjskiego, złożone z modłów i śpiewów.

Przez szeroko otwarte drzwi widać było ludność, defilującą przed świątynią, wnoszącą okrzyki i rzucającą kwiaty na ręce kapłanów. Z trzech olbrzymich kadzielnicy unosiły się niebieskie dymy kadzieli.

Jednocześnie z uczuciem zmarłych, ludność Tokio obchodziła także zdumiewające wskrzeszenie miasta.

Lat temu osiem Tokio było tylko olbrzymim miastem azjatyckim o drewnianych domach i krętych, wąskich uliczkach. Samochody spotykano tutaj rzadko i z trudnością, torowały sobie drogę. Dziś, podróżnicy, przyjeżdżający z Chin, mają wrażenie, że znajdują się w mieście europejskim.

Olbrzymie aleje ciągną się wzdłuż i wszerz miasta, poprzecznane inne-

mi alejami i szerokimi ulicami. W ośrodkach miasta budynki są z kamienia i jest wiele pięknych i okazałych gmachów, osmo i dziewięciopiętrowych. W innych dzielnicach przeważają domy z żelazobetonu. Gmachy publiczne — dworce, szkoły, wielkie magazyny, biura handlowe lub urzędowe, w niczem nie ustępują nowoczesnym budynkom Ameryki i Europy. Na wszystkich ulicach, w każdym kierunku, w tempie szybkim krążą tramwaje i autobusy, jak również niezliczona ilość luksusowych aut, których woznice wyrwywają sobie pasażerów na wzór dawniejszych wozniców neapolitańskich dorożek. Kolej objazdowa nadjeżdża już objężdża miasto. Kolej podziemna — na wzór paryskiego métro — już jest w budowie. Druga jest w projekcie. Jeżeli weźmie się pod uwagę, że to nadzwyczajne przestępczenie się Tokio nastąpiło w okresie osmiu lat tylko, przyznać trzeba, że ludzie, kierujący sprawami państwa w Japonii, dali zdumiewający przykład potęg organizacji i pracy.

Nizinski.

## Literatki polskie w Białogrodzie.



Bawłace w Białogrodzie polskie literatki i publicystki, z p. Zofia Nalkowska na czele, przyjmowane były przez Związek Organizacji Kobietych w Jugosławii obiadem, na którym wygłosiły serdeczne przemówienia: p. Petrovic oraz w imieniu Polek p. Halina Siemińska. Literatki polskie zwiedziły liczną insynuację kobiece, a wieczorem odbywano tyły przez Centralne Biuro Pracy Prezydium Rady Ministrów. Opuszczyły one Białogrod, żegnane na dworcu przez nasze poselstwa i przedstawicielki organizacji kobiecej. Zdjęcie nasze przedstawia chwilę odjazdu przedstawicielki literatek i publicystek: nr. 1 — p. Melcer - Stekterowa, nr. 2 — p. Muszałówna, redaktorka Polskiej Agencji Telegraficznej.

## Garnitur gotowy w 13 minut.

Nowy rekord w przemyśle włókienniczym.

W australijskim przemyśle włókienniczym ustanowiono nowy rekord: Od chwili ostrzyżenia owcy do wyprodukowania z jej wełny sukna zużyto 1 godzinie 32 minuty. Sukno powierzono czarodziejowi szybkości, automobilście Smithowi, który przewiózł je w swym samochodzie wyścigowym z tkalni w Mascott do fabryki konfekcji w Sydney. Na przebiecie tej 4 milowej przestrzeni potrzebował Smith zaledwie 4 i pół minuty.

Wreszcie 13 minut wystarczyło na skrojenie uszycie i odprasowanie garnituru. Razem więc na wyprodukowanie garnituru potrzeba było 1 godzinie 49 minut. Niewiadomo, czy szwy tego ubrania będą naprawde trwałe. W każ-

dym razie wykończenie musi pozostać wiele do życzenia.

Rekordy tego rodzaju ustanawiane już niejednokrotnie, nigdy jednak dotychczas nie udało się osiągnąć tak „dobrego” czasu. Ostatnia próba urządzona w Huddersfield w Yorkshire w czerwcu bieżącego roku i wówczas od chwili ostrzyżenia owiec do wykończenia garnituru sportowego upłynęło 2 godzin, 9 minut i 46 sekund. Poprzednio jedna z firm włókienniczych w Leeds urządziła podobno „zawody” z wynikiem 3 godzin 20 i pół minuty. Widzimy więc że technika przemysłu włókienniczego postępuje naprzód bardzo szybko, dzięki wprowadzaniu ciągle coraz to nowym maszynom.

## Dla dzieci cukierki -- dla siebie sznur.

Dramat Polaka na obczyźnie.

Ciężko układało się życie 42-letniego Wincentego Cibika w Milwaukee. Gdy po dziesięciu miesiącach, spędzonych w szpitalu, powrócił do domu powitało go w domu pięcioro drobnych i głodnych dzieci.

Zdrowie mu ciągle jeszcze nie dopisywało, nadzieję otrzymania pracy nie miał żadnej, przyszedł więc do przekonania, że jedynym dla niego ratunkiem będzie... śmierć. Pogrzebawszy w kieszeniach znalazł jeszcze trzy centy przywołał swego 9-letniego syna Emila i wręczając mu miedzianki, rzekł: — Idźcie kupić sobie cukierków. — Emil, z młodszym od siebie o dwa lata Józefem wypadli zadowoleni na ulicę.

Gdy po jakimś czasie wrócili, nie zastali już ojca w mieszkaniu.

Zamępkowani zaczęli szukać i wresz-

cie weszli do szopy służącej za garaż. Tam, na sznurze uciepionym do sufitu wisiał trup ich ojca.

Gdy starsze dzieci wróciły ze szkoły, zastały już zwłoki w trupiarni.

Wieczorem wróciła do domu i matka. Maria która cały dzień spędziła w lesie, zbierając grzyby, z których zamierzała ugotować wyczerę, dla całej rodziny, nie było bowiem w domu innego pożywienia.

Wiśniewska przesłuchana przez policję, zeznała że gdy mały był zdrowy, zarabiał tyle, że wystarczyło im na życie (gdy zachorował, do domu zawitała niedługo).

Obecnie, po jego powrocie, spodziewała się, że stosunki się poprawią.

Niestety, śmierć Wiśniewskiego zniweczyła te nadzieje, i skazała całą rodzinę na ostateczną nędzę.

## Nagi trup przemysłownika.

65 ofiar zbrodniczych porachunków.

Pittsburscy racketery znowu sprzątnęli nową ofiarę, która widocznie stała na przeszkodzie ich machinacjom.

W głębokim parowie niedaleko miasta, znaleziono nagie zwłoki niejakiego Sama Amarosa, owinięte w koldrę, nasiąknięta nafta. Zwłoki były nawpół zwięzłone.

Odkrył je jeden z okolicznych farmerów, który też wezwał na miejsce policję.

Zamordowany Amaros, znany w świecie podziemnym pod przydomkiem „Tato” był bootleggerem i wspólnikiem zamordowanego również przed dwoma dniami niejakiego Palmiera, zabitego w sposób skrytobójczy dwoma strzałami z rewolweru.

Z zamordowaniem Amarosa liczba ofiar sprzątniętych przez racketeerów w Pittsburgu w ostatnich 7 miesiącach

dochodzi do 65 osób.

Policja prowadząca w tej sprawie energiczne śledztwo doszła do przekonania, że motywem zbrodni były porachunki między dwiema szajkami przemysłowników.

Znalezione zwłoki Amarosa były okropnie zmasakrowane. Twarz zbita na miagę zupełnie nie pozwalała rozpoznać rysów, a brzuch był rozplatany nożem.

Amarosa trudnił się zawodowo bootlegerstwem, ale od kilku miesięcy żył w panicznym wprost strachu o życie.

Widocznie musiano mu doręczyć wyrok śmierci.

Podobno ostatnimi czasy nie rozbił się wcale i sypiał siedząco na kanapkach lub fotelach, w coraz to innym mieszkaniu, zawsze gotów do ucieczki.

## Popierajcie Przemysł Krajowy.

RACHILDE  
PZEDROK WZBRAMIONY.  
**Pani Adonis.**  
POWIEŚĆ.

— We własnej osobie, pani Bartan... ja sam z pięćdziesiątami tysiącami franków w kieszeni. Przybyłem, by poprosić całą rodzinę na śniadanie z ostrymi dla uczczenia Nowego Roku, chociaż ten dzień już minął. Pozwalam sobie jednak życzęcia.

I zanim pani Bartan zdolała pomyśleć o tem, aby się conąć, ucałował ją w rękę i w rękę policzek.

— Co znaczą te żarty, panie Tranet zapytał Ludwik, tracąc cierpliwość.

— Wówczas papa Tranet wjdobył z kieszeni tysiącfrankowy banknot.

— Atout! mam jeszcze pięć takich banknotów, druga mano. Znalazli się jeszcze pieniądze, którzy wierzą w moją gwiazdę, wosierne dusze... Panj Desambres, to najlepsza z kobiet, gdyby miała córkę na imię Loli, zostałaby jej żęciem, i byłbym panem, że otrzymam duży majątek. Idźcie zatem na śniadanie! Mam przy sobie żółdek jak powieszony kociutek... gdzie moja córka

— Panie Tranet, nie możemy jeść za pieniądze, które pochodzenia nie znamy — oświadczył Ludwik.

— Ależ, kretyne, pożyczono mi te pięć tysięcy na mój klej! — zawolał Tranet. — Paryżanka będzie należała do zysków, rozumiesz?

— Jeszcze mniej! Panj Bartan uszczypnęła lek! syna.

— Poszukaj Loli, jeśli przestała już chodzić, musiała przeczucić jakiegoś zło-

dziejstwo, smutek jej jest jakś nienaturalny.

Zawołał żonę przez okno. Zeszła ze swojego pokoju i przeszła przez podwórze.

— Do krośe! moja mała musi być chora! — mruzczał Tranet, wzruszony powolnym krokiem, zsiadając cerą i zaczerwienionymi oczami córki.

Lola próbowała się uśmiechnąć. — Ach! napedzłeś nam strachu, ojcze! Gdzie byłeś? Nawet nie napisałeś ani słówka.

— Włóczyłem się po gościach, córko, zebrałem... jak włożona, jak włożona... nie jesteśmy z żelaza, moje biedne dziecko. Zmartwienia niszczą nas! I gdy nagle znajdujemy jakiś katek, chleb, pięć tysięcy franków... — dodał ciszej: — „Lola” siostra pożyczyla mi pieniądze... nie porzeczylaś, więc nie robie sobie wyrzutów, wszystko się dobrze skończyło... zresztą... istnieć przecież rozwód, świętym wyroczek.

Uładowali się. Lola płakała żalostnie. Ludwik wrzucił nerwowo głowę, siedząc nad kieszonką kasową. Myślał o pani Desambres.

— Hm! Hm! — mruzczała mama Bartan — pięć tysięcy franków to ładna sumka... I nie ukradł ich? No, no!... Ludwiku, idź dowiedz się od tej paryżanki, ja go tymczasem zatrzymam... Jeśli ma już wydać, niech przynajmniej wydać u nas, powinniśmy wynagrodzić nam ten... Kupę mu sama ostrzygi. W r... au... i... zdar-

liby z nas. Ludwik wziął kapelusz i wyszedł zrezygnowany.

Pani Desambres ubierała się, kiedy oznajmiono jej przybycie pana Bartan.

— Czy jest z żoną? — zapytała Marcela, której oczy zabłysły.

— Nie, proszę pani.

— Proszę wprowadzić go do buduaru, tem gorzej, niech czeka.

Nie zauważyła, że drzwi były uchylone i Ludwik, czekający w salonie słyszał jej słowa.

— Dziękuję — odparł — nie spieszy mi się, proszę pani.

Służący oddalił się szybko, obawiając się, że go zbyszają, gdyż pani Desambres nie oszczędzała zupełnie służby.

— Dalibóg, nie wiedziałam, że pan tu jest — rzekła, śmiejąc się — proszę się nie gniewać, rozbiierałam się, a zresztą żoneczka pana doprawdy jest niegrzeczna. Posyłam jej ciastka, ksążki, a ona odpisuje mi, zamiast przyjść! Można mieć powód do złego humoru. Niechże pan opowie o swoich świeżych kłopotach. Chodzi o teścia? Odnalazł się ten kochany teść. Zauważ, że jestem już po śniadaniu, wybieram się do moich braci na polowanie... jeśli pan jest przypadkowo również po śniadaniu, pozwalam panu, bys mi towarzyszył...

Ludwik nieco rozczarowany odparł: — Nie lubię polowania. Lola jest chora. Proszę jej tak nie psuć, bo w końcu pogniwiałbym się. Posyła jej pan sukienki i kwiaty, a ojcu pożyczka pani pieniądze... za kogo nas pani bierze? — Jestem niezadowolony. Czy prosimy panią o coś? Bęgał rozłoszczony po wschodnim dywanie i potracał krzesłami, mając ochotę wszystko potłamać.

— Ach! te pięć tysięcy franków... ależ to bardzo proste, panie Bartan, będą należała do zysków przedsiębiorstwa.

Ludwik odetchnął. — Oszalała pani! — oświadczył, odbruchawszy się.

— Ciagle te same pochlebstwa! — sztydziła Marcela, pudrując się.

Stała niemal naga przed lustrem, a ponieważ nie obawiała się młodego człowieka, ubierała się dalej, o nic się nie troszcząc.

Pokój, w którym Marcela się ubierała, wyglądał czarująco. Pelen był świeżych fiołków, których woń łączyła się z tajemniczym zapachem kobiecy. Umywała była z czarnego marmuru, a na trójnogu stały wspaniałe kandelabry, posągki bachantek, niosących pochodnie. Ciała stała jak posąg w batystowej koszuli, którą podtrzymywała jedynie lekkie przciśnięcie kolonami i czesała piękne cienne włosy. Wykrzywiła usta złym grymasem. Wjęc ten kuczyk czuł się upokorzony i złoty? Gdzie też zdołała się zagnieździć godność!

— Przyjęłam teścia pana, drogi panie Bartan, ponieważ ginął z głodu — rzekła pogardliwie. — Nie wierzę w jego klej, lecz lubę bardzo żonę pana i z myślą o niej pożyczylam mu tę minimalną kwotę. Mówię „pożyczylam”, by nazwać to przyżwoicie.

— Odda je pani jutro rano... z mojej prywatnej szkatuły. Pani drwi sobie ze mnie... daje pani jałmużnę mojemu teściu. Wł... Och! nie zgadzam się na to proszę pani... słyszy pani?

Lustro odzwiercało ironiczną i niemą wesołość Marcela bawła się jego gniewem. Co za głupiec ten dwudziestodmioletni mąż zawsze poważny, jak chłopczyk, wyobrażający sobie nieistniejące rzeczy! Cudowny okaz męża!

Odwróciła się plecami ku drzwicom i schyliła głowę, czesząc się.

— Nie musi się pan zgodzić, mój kochany, jest mi to obojętne. Nie odbieram nigdy tego, co raz dałam... a pozatem teść pana może robić, co mu się podoba... Nie można go zamknąć tak jak Lole w niepalonym pokoju, w letnich sukniach...

— Pani!

Wydała stłumiony okrzyk. Ludwik rozgorączkowany wtargnął do gotowalni. Stannął zmieszany, dzwając się własnej odwadze. Nie spodziewał się, by mogła w ten sposób się zachowywać. Rozmawiała o poważnych rzeczach, zdejmując koszulę i ze spokojem, grzaniącym z bezwstydną pozostawiała otwarte drzwi. Marcela ziała szybko szlafroczek.

— Ależ, mój kochany — rzekła ochłonawszy z przestrawa jak można być tak źle wychowanym. Proszę usiąść nieco dalej.

— Proszę mi wierzyć, że nie miałem nic złego na myśli!... Sądzę, że pani jest... bardzo mi przykro.

Cofnął się aż do ściany.

— Już dobrze... proszę usiąść tam na kanapie, łatwiej będzie nam się porozumieć, a zresztą nie jestem taka zalotna, jak niektóre stare kobiety, które ubierają się pokryjomu...

Co pan powiedział, panie Bartan?

Opadł zgnębony na kanapę, na której rozrzucone były fiołki. Pani Desambres była zdenerwowana, zlamana sztyd, kretowy grzebień, którym czesała gęste włosy.

— Powiedzieć, proszę pani, że nie zgodzę się, by pani dawała mojemu teściu jałmużnę — jęknął zadany.

— Pan nie ma mi nic do rozkazywania i oświadczam panu, że pozostanie pod moim dachem do... będzie miał ochotę.

# Echa ze stolicy.

## Życie Warszawy w kilku wierszach.

Wydział oświaty i kultury magistratu zwalcza analfabetyzm wśród dorosłych. W tym celu prowadzi kursy dla dorosłych początkowe i uzupełniające, a które uczęszczają po większej części pracownicy fizyczni w różnym wieku. W r. z. prowadzono 10 kursów, w r. b. liczba ta wzrosła do 12. Kompleatów na początku r. z. było 69, w końcu 74. Liczba słuchaczy wynosiła na kursie początkowym w r. z. 2395 osób, w r. b. 2791. Na kursy uzupełniające uczęszczano w pierwszym półroczu w roku 1931 11 osób, w drugim półroczu — 65.

Ukończono zabrakowanie klinkierem dla na Żoliborzu, pierwszych arterii komunikacyjnych, które otrzymały jezdu klinkierowe z materiału nowej produkcji. Ogółem ułożonych będzie w r. b. około 10.000 metrów kw. klinkieru, do czego będzie potrzebne około 600 tys. sztuk. Około 400.000 sztuk zostanie zotworzonych na rek przyszły. Ze względu atmosferycznych nie mogą być one ułożone w r. b.

Napływają do magistratu i do zakładu oczyszczania miasta skargi mieszkańców na wywożenie śmieci i nieczystości przez przedsiębiorców prywatnych. Śmieci ładowane są w nocy na wozy owarne, nieszczerne, wozy pozostawiają ślady, zatrufając powietrze. W lecie nie można otwierać okien. Zakład oczyszczania miasta wyjaśnił że wywożenie śmieci nie może być narazie zmodernizowane. Wymagałoby to ogromnych kapitałów, a nadwysztyko pomyślenia, aby magistrat mógł w chwili obecnej przystąpić do zrealizowania takiego przedsięwzięcia.

Dyrekcja przebudowy warszawskiego węzła kolejowego przystępuje do wykonania pal' żelazobetonowych, które użyte będą przy budowie przyszłego dworca głównego. Na palach oparty będzie szkielet dworca. Po wynikach tych prób nastąpi decyzja, jaki system palowania będzie zastosowany. Warszawska dyrekcja kolejowa przekazała dyrekcji przebudowy węzła pierwszy tor przyjazdowy, co daje możliwość poszerzenia wykopu pod cztery torzy przyszłego dworca. Ostateczne poszerzenie terenu pod te torzy uskutecznione będzie po przekazaniu pierwszego posterunku kolejowego blokowego, co nastąpi w najbliższych dniach kwietnia. Północna ściana tunelu linii średnicowej przedłużona będzie o 21,6 m. w pobliżu dworca.

Do magistratu wpływają liczne podania o oświetlenie elektryczne ulic. Nie wszystkie te podania mogą być pomyślane i zrealizowane. Na ulicach nieregulowanych i niezabudowanych oraz niestanowiących własności miasta, roboty nie mogą być wykonane. Wypływa to z umowy z elektrownią warszawską oraz spowodowane jest względami technicznymi i prawnymi.

### KRATCZKI.

## Odpowiedź pannie Steni, czyli kilka słów o sobie.

Od kilku lat, drodzy moi czytelnicy, rozmawiamy z sobą w sposób najpiękniejszy: wy nie widzicie mnie, ja nie widzę was. I tak jest dobrze. Wpadłcie w tę rozmowę pisanej ja więcej mówię, a wy tylko od czasu do czasu w postaci listu replikujecie moje opinie, ale są to rozmowy łagodne i żądna z niewiastą, dzięki tej mojej niewidzialności nie miała dotychczas możliwości osobiście mi nawy myślać, mogąc to czynić jedynie za pośrednictwem listu. Ale znalazła się kobieta ciekawa, jak to kobieta, która chce zdrzeć zasłonę mego „tajemniczości”. Ta ciekawa jest moja miła zresztą i bardzo sympatyczna, choć nieznaną korespondentką, która przysłała mi listki, podpisane imieniem „Stenia”. Panna Stenia jest bardzo ciekawa, że ciekawość jej muszę częściowo przynajmniej zaspokoić, zwłaszcza, że i z innych stron otrzymuję podobne zapytania.

Pisze więc p. Stenia m. i.: „Dlaczego pan tak ciągle potępią kobiety? Przychodzi mi na myśl, iż Pan starał się widocznie o względy jakiejś pięknej pani, której pan nie przypadł do gustu i ona Pana odrzuciła. I z tego powodu czerpie Pan nienawiść do wszystkich. A może Pan jest starcem albo karykaturą i nigdy nie zaznał rozkoszy znajomości z ładną dziewczynką? Styszałam jak jedna pani mówiła że Pan musi być albo ofiarą, na którego się żądna nie spojry, albo... Don Juanem”. I tak dalej, i tak dalej. W końcu panna Stenia prosi o odpowiedź w „Echu”, co właśnie czynię.

Droga Panno Steniu! Najmilsze dziewczętko, osłodo mego życia! Trudno mi z uwagi na ma przyrodzoną skromność, pisać samemu o sobie. Dlatego zrobiłem małą ankietę między najbliższymi, i niechaj oni Pani odpowiedzą na jej pytania.

Moja żona: — Wolalabym, aby mój mąż był stary, brzydki i lisy, gdyż wówczas miałby tylko jedną kochankę, zamiast trzech. On wprawdzie twierdzi, że po ostatnim razie nie ma żadnej, ale nie wierzę mu. Ma napewno. Inaczej przychodziłby wcześniej do domu. Ja

pozwalam mu wracać dwa razy tygodniowo o 3-ej nad ranem, a ten lajdak wraca pięć razy w tygodniu o 9-ej rano.

Moja kochanka: — Zdaje mi się, że jest Herkulesem, a nie jest nawet championem wagi muszej. Pozory mylą. Wygląda dużo lepiej, niż jest w istocie.

Druga kochanka: — Lepiej nie nte mówić.

Mój wierzyciel: — Żeby on tak punktualnie płacił weksle, jak przychodził na „randki”. Czy jest młody? czy jest ładny? Jeśli by za każdy protest wekslowy liczył mi jeden dzień życia, to musiał mieć obecnie sto lat.

Bronisław Wiśniewski, właściciel „Baclusa”: — Dawać takich gości więcej! Musi być młody, chociaż pije jak star.

Ja sam o sobie: — Jestem piękny i młody. Mam wielkie czarne oczy i włosy i takie ręce i nogi. Nazwiska swego zdradzić nie mogę i ze względu na moich krakieckich bohaterów, którzy by mi zastrawiali życie, muszę się ukrywać pod pseudonimem. Mam lat... hm, średnio. Więcej niż piętnaście, mniej niż czterdzieści. W sam raz. Kobiętom mój wiek zupełnie odpowiada. Nie „napadam” na kobiety, jak to Panna Stenia mi zarzuca, a tylko po przyjacielsku, przekomarzam się z nimi. Nie jestem ani „karykaturą”, ani „starcem”, ani „ofiara”. Przeciwnie, wcale dobrze daję sobie w życiu radę, zarówno z wierzycielami, co jest trudniejsze, jak i z kobietami, co jest znacznie łatwiejsze. Jeśli pisze o nich czasem nieprzyjemne rzeczy, to dlatego, że widocznie dobrze to stworzonka znam.

No, taka masa szczegółów chyba pannie Steni do wyobrażenia sobie mnie wystarczy. Jeśli jest jeszcze czegoś ciekawego, niechaj śmiało napisze, listek jest bardzo miły, a chętnie, chociaż może nie na tej samej, co dzisiaj, drodze, a pod innym, konkretniejszym adresem, odpowiem. Narazie zasylam pannie Steni i wszystkim, nie wątpię, że miłym czytelnikom, pozdrowienia.

Jerzy Krzekci.

X:O:X

## Miljon złotych wynoszą straty.

### Szczegóły pożaru w Hajnówce.

Z Wilna donoszą: Donosiliśmy o groźnym pożarze w Hajnówce. Obecnie dowiadujemy się następujących szczegółów:

Po wybuchu groźnego pożaru na miejsce szalejącego żywiołu natychmiast przybyły strażę ogłowe z Białowieży, Bielska Podlaskiego, Białegostoku i innych okolicznych miejscowości. W akcji ratunkowej brały również udział wojskowe oddziały oraz kolejowa straż pożarna. Akcja ratunkowa utrudniona rozmiarami pożaru

trwała przez 12 godzin.

Ogień zniszczył 2200 metrów drzewa budulcowego, oraz 100 metr. drzewa opałowego oraz wielkie ilości materiałów budowlanych. Poza to pastwą płomieni

padły 3 budynki tartaczne i inne zabudowania gospodarskie, będące własnością Państwowych Zakładów Drzewnych. Ogień przerzucił się również na miasteczko, gdzie pastwą płomieni padło 5 domów mieszkalnych.

Ogólne straty według prowizorycznych obliczeń

sięgają miliona złotych. Na miejsce pożaru natychmiast przybyli przedstawiciele władz śledczych, którzy wdrożyli energiczne dochodzenie celem ustalenia powodów pożaru. Zachodzi przypuszczenie, że ma się tu do czynienia z podpaleniem. W ciągu ubiegłego dnia policja przeszukała kilka osób.

Podczas akcji ratunkowej 4 strażaków doznało poważnych poparzeń.

X:O:X

## Warjotka z płonącą pochodnią usiłowała podpalić wieś.

Z Wilna donoszą: Mieszkańcy wsi Tarczyny gminy święciańskiej znajdują się pod wrażeniem młodego nbebezpieczeństwa zagłady całej wsi czego oml nie spowodował szalony czyn stałej mieszkanki tej wsi Agaty Ganatowskiej, zdradzającej od pewnego czasu oznaki ciężkiej choroby umysłowej. Ubiegłej nocy Ganatowska w ataku furji

podpałła wieś z kilku stron, poczem pochwytywszy pochodnię zaczęła biegać po wsi usiłując zarzucić ogień na słomiane strzechy domów. Sołtysowi wsi wraz kilku włościanami po wielkich wysiłkach udało się unieszkodliwić warjotkę i związać ją. Pastwą płomieni padło 9 budynków. Straty są znaczne, lecz narazie nie obliczone.

## Czułe pożegnanie na dworcu.

### Aresztowanie kurjerów komunistycznych.

Z Wilna donoszą: Uwagę organów bezpieczeństwa zwróciły częste od pewnego czasu przyjazdy „kurjerów” komunistycznych z prowincji do Wilna. Wskutek tego zarządza została obserwacja, zwłaszcza na stacji kolejowej i na końcowych przystankach zamiejscowych autobusów. W rezultacie policja wileńska zatrzymała w ciągu dnia wczorajszego wielkie transporty bibuly komunistycznej wraz z przewoźcami je osobami. Ogółem skonfiskowano kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzy najnowszych wydawnictw komunistycznych, przygotowanych specjalnie w związku z przypadającą na dzień 7 listopada 14-tą rocznicą rewolucji październikowej. Na dworcu kolejowym w Wilnie aresztowano mężczyznę i kobietę w momencie czułego pożegnania przed odjazdem pociągu. Znalezione przy nich 13 tys. egzemplarzy wydawnictw komunistycznych. Oboje bardzo zrećnie swem zachowaniem się i odgrywaną komedią pożegnania usiłowali zamaskować swe funkcje „kurjerów” komunistycznych, co się jednak nie powiodło.

## Uczniowie uratowali kupca.

### Dzielni chłopcy.

Z Poznania donoszą: Uczniowie 6 klasy gimnazjum im. Bergera, odbywający wczoraj pod kierownictwem p. por. Liśkowiaka z 58 p. p. ćwiczenia wojskowo-wychowawcze nad brzegami Warty, wyratowali zbiorowym wysiłkiem człowieka tonącego w zimnych falach rzeki. Zobaczywszy na rzece pływaka w ubrań i paltocie, unoszonego prądem rzeki, biegli za nim i nabrali przekonania, że utonie, jeżeli się mu nie dopomoże. Próbowali najpierw utworzyć „łańcuch”, lecz bezskutecznie, wreszcie jednak udało się im dosięgnąć tonącego drągtem szyperskim. Tonący ostatnim

rozpaczliwym wysiłkiem uciepł się drąga i został wyłajnięty na brzeg.

W następnej chwili utracił przytomność i chłopcy zastosowali na nim odpowiednie w takich wypadkach zabieg i przywrócić go do przytomności. Uratowanym był 52-letni kupiec żydowski Maurycy Bauman (ul. Prusa 52); znalazł się w wodzie, szukając w niej z nieznanym bliżej powodów samobójczej śmierci. Jednak gdy tonął, odezwał się w nim instynkt życia i Bauman starał się wszelkimi siłami dopłynąć do brzegu. Bez pomocy chłopców byłby jednak zginął.

## Szajka eleganckich złodziei

### likwidowana przez policję.

Z Wilna donoszą: Wydział śledczy m. Wilna wpadł na trop zuchwałej i dobrze zorganizowanej bandy złodziejskiej, która w ciągu ostatnich kilku miesięcy dokonała na terenie miasta szeregu znacznych kradzieży z włamaniem.

Trzon bandy złodziejskiej składał się z 4 osobników, którzy ubierali się z wyszukana elegancją, wobec czego trudno było przypuścić, iż c' elegancji panowie trudnią się kradzieżami mieszkaniowymi i sklepowymi. Podczas rewizji w mieszkaniu złodziei ujawniono cały arsenał najróżnorodniejszych narzędzi złodziejskich, służących do włamań, do rozpruwania kasetek i kas ogniotrwałych, pozatem

znaleziono trofi palna oraz większą ilość naboja

W związku z likwidacją tej bandy przeprowadzono w mieście szereg rewizji i aresztowań. Ogółem zatrzymano około 50 osób które w ten lub inny sposób miały jakąś styczność w występna działalność złodziei. Sa wśród nich paserzy, pośrednicy przy sprzedawaniu skradzionych rzeczy, złodzieje mniejszego kalibru i tp. Jednocześnie policja ujawniła większą ilość rzeczy pochodzących nieraz z kradzieży popełnionych nawet przed kilku miesiącami. Wszystkie skradzione rzeczy przewieziono do wydziału śledczego. Banda ta między innymi okradła spółdzielnię „Społem”, zabierając stamtąd towary na ogólną sumę 3 i pół tysiąca złotych.

Dochodzenie w tej sprawie nie zostało jeszcze całkowicie ukończone, możliwe są

dalsze rewizje i areszt.

## Nie szcędźcie ofiar na najbiedniejszych!

BINET — VALMER.

## OTWARTE DRZWI.

Udało mi się zobaczyć go. Nie wiem, jakim sposobem dostał się do niego. Obecnie mi są ponure przepisy, otaczające ludzi skazanych na śmierć, a wizyta młodego człowieka, który przed chwilą wyszedł ode mnie, zanadto mnie wzburzyła dzięki swej nagłości i tragicznym jego zwierzeniom, aby przyszło mi na myśl informować się o szczegóły. Wypelniam powierzoną mi misję, ogłaszając tę opowieść.

— Proszę pana, jestem mu zupełnie nieznanymy, — rzekł młody człowiek, wchodząc do mnie.

Trudno mi określić, czy gość mój liczył osiemnaście czy też dwadzieścia pięć lat. Był to elegancki młodzieniec, o bardzo bladej, piętnej twarzy, zrzępczej postaci, lecz wąskich ramionach i zapadłej piersi. Robił wiodczę wysiłki zachowania spokoju. Pomimo to, gdy usiadł na wskazanym mu krześle, zauważyłem, że drżą mu ręce i łąka się czegoś.

Powiedział mi od razu, skąd przyszedł. Dzienniki tak szczegółowo rozpiswały się o tej zbrodni, iż było zbędne, żeby gość mój przypominał mi jej perypetje. Był przyjacielem zaborcy i po porozumieniu się z nim przyszedł do mnie.

— Był to mój przyjaciel i jest nim jeszcze, — rzekł mi. — Mogłem złożyć przysięgę w sądzie, ale nie ośmieliłem się. Obecnie, gdy go skazano, zdaje mi się, że żyłbym już nie mógł nadal, gdybym pozostawił bezczynny.

I opowiedział mi wszystko... Ulegając jego życzeniu, podaję te zwierzenia w formie opowieści:

Zaraz po przywitaniu, uścisku, w którym ujawniła się rozpacz obopólna, zapytał:

— POCO przyszedłeś?

— Aby ci powiedzieć...

— Że nie opuszczasz mnie? Trzeba mnie pozostawić samemu sobie. Skończyło się. Będę mężny. A to, co uczyniłem, zasługuje na karę.

— Przyszedłem ci powiedzieć, że i ja także mogłem być popełnić coś podobnego

A potem, ukrywszy twarz w dłoniach, dodał:

— Czy przypominasz sobie owe tysiąc franków, które pożyczyleś mi przed rokiem?

— Oddałeś mi je po tygodniu.

— Bo wygrałem w totalizatoru. Miałem szczęście, ale mogło być inaczej... Zerwałem stosunki z rodziną, byłem bez grosza, a kochanka moja zrozumieć tego nie mogła... Wobec tego, że narkotyki są drogie, nie miałem już sił — och! nie do pracy, której obaj nie znaliśmy nigdy — ale do jakiejś spekulacji lub samobójstwa. Włóczyłem się całą noc. Byłem w Montparnasse, a znajome mi kobiety częstowały mnie trunkami. —

— Dość tego! Rzeczy te nie zajmują mnie więcej!

— Jednak powinny! Skoro ci mówię, że podam prośbę o twoje ulaskawienie...

— Zabraniam ci tego!...

— Napiszę, aby im wytłumaczyć, że tej nocy byłem niemal zdecydowany do popełnienia zbrodni. bo dalei tak

mogło... I wiem, że setki towarzyszy naszych przeżyło noc podobną. Nie miałem już nawet nadziei do zmiany i przysięgałem się czarnym z brudu mankietom koszułi, które ukrywałem w rękawach smokinga. Chwilami myślałem o tem, by wyblagać przebaczenie matki.

— I ja o tem myślałem. Ale to niemożliwe do wykonania.

— Niemożliwe w istocie. Jest niemożliwością znosć wymówki, przyznać się do winy... Nie mogłeś tego zrobić. Pojmuję ciebie. Mając lat piętnaście, nazwałśmy swoich rodziców „niepotrzebnym bagażem”. Gdy zapraszali nas również i rówieśniczki, mówiło się: „Przyjdźcie bez zawadzającego bagażu!” I jakże dumny byliśmy, że obejść się bez nich możemy. Przypomnij sobie... Sprzedawałśmy auta i braliśmy wysokie prowizje; znano nas we wszystkich kabaretach. Byliśmy w braterskich stosunkach z dyrektorami hoteli. Wszędzie robiono nam miejsce. Kobiety kłóciły się o nas. Musiałbym się tego wszystkiego wyrzec, gdybym poszedł do matki. Ach! wiem, co przecierpiał, mój drogi. Przyszedłem także to powolne konanie, i gdybym na jutro nie spotkał ciebie, nie wiem, co by się stało.

— Ja zabiłem.

— Na twojem miejscu, możebym nie zdobył się na podobną odwagę. Ale z pewnością pomyślałem o tem. Zbrodnia nie przeraża mnie... Zresztą myślałem i o tem także, że matka jest bardzo chora, umrzeć może... A wówczas będę uratowany.

— O, tak. Spadek — — — Wszyscy o tem myślimy.

— Jest to niemożliwe. Człowiek przyzwyczajony do myśli o śmierci ludzi, po których się dziedziemy... Mój drogi, i to także jest zbrodnią. Jestem również winny, jak i ty — — —

— Nie, bo ja zabiłem.

— Mówię ci przecież, że byłbym także zabił, gdybym był do tego zmuszony, jak ty. Byłeś do tego zmuszony, ponieważ ważył się bronii. A gdybyś nie zabił, i tak poszedłbyś do więzienia... A dla ludzi z naszym wychowaniem więzienie jest również straszne, jak gilotyna.

— Również straszne. A ciężkie roboty więzienia karne są jeszcze straszniejsze...

— A więc widziś! Gotów byłem kraść, jak wszyscy nam podobni, i dla uniknięcia więzienia byłbym także zabił. Jest to splot okoliczności. I nigdy nlewiadomo, skąd bierze się początek.

— Wiadomo dobrze.

— Zanadto się obciążasz. Za mało się bronieś.

— Z powodu dumy, która jest początkiem wszystkiego.

— Zapomnij o niej i błagaj — — —

— Nie mogę.

— Nawet obecnie?

Nawet teraz — — — Przyznaje, że zasługuje na karę śmierci, ale nie umiem prosić, nie umiem uwolnić się od swego „ja”.

I kładąc ręce na ramionach tego tak wiernego przyjaciela, rzekł mi:

— Rodzice nasz uczyli nas tylko tego: dumy, że jest się dzieckiem bogatym, które nie powinno brudzić ubrania. W szkole — dumy z dobrej promocji. W salonach — dumy ze zrećności i sztyki do

bręgo tancerza i dowcipnego rozmówcy. Do śmierci ojca, który nie skąpił mi pieniędzy na huianki, byłem uwielbianym przez wszystkich ulubieńcem. Pojmujesz? Byłem również dumą matki i zranielem ją w jej dumie. Dość ma tutaj czasu na rozmyślanie, mój stary.

— Skoro zastanawiasz się nad wszystkim, zastanów się i nad tem, że najgorszą rzeczą jest śmierć.

— Może. Ale nie mogę w to uwierzyć. Widziś, nie moja to wina, że nauczyli nas, iż poszanowanie własnej godności stanowi całą moralność, obok obawy przepisów i prawa. Więc nawet wobec gilotyny zachowam swą godność i przyznaję, że zasługuje na karę. Dlatego przestąpiłem prawo i przepisy. Dlaczego mi się tak przyglądasz? Czyżbyś mnie podziwiał?

— Podziwiam cię. Owej nocy o której ci mówiłem, sądziłem że będę tak czuł, jak ty dziś...

— Jesteś w błędzie. Jestem nieszczęśliwym człowiekiem, który już nie może być innym. Ale skoro tu przyszedł, powiedz innym, że nie trzeba być takim. Poszanowanie godności własnej znienia się co do wartości w miarę, jak człowiek zmienia się. Trzeba, żeby rozumieł to rodzice. Czemu tak rzadko chodzą z nami ukleknąć w kościele? Człowiek byłby mniej samotny. I w chwili zbrodni Bóg powstrzymałby rękę. Wychodząc stąd, idź do jakiegoś kościoła. Drzwi jego są zawsze otwarte. Wejź, ukryj się, i posiaraj się o to. bś pomodlił się mógł.

Thun

SPORT

A to niespodzianka!

Zamiast „Naprzodu“ 22 p. p. kandydatem do Ligi, Wczorajsze mecze ligowe w kraju.

Bez specjalnych sensacji ligowych minęła niedziela wczorajsza w kraju. Jedynym dreszczykiem w postaci „bomby“ był wynik meczu o wejście do ligi rozegrany w Lipinach na Śląsku po między 22 p. p. a Naprzodem. Nie było w Polsce piłkarza, któryby przewidywał zwycięstwo 22 p. p. Wynik 4:3 oszołomił wszystkich. Toż zdecydowanie w jednym dniu pokrzyżowano plany. Wejście zapewne do ligi zespołu wojskowy z Siedlec a nie już z góry delegowany tam Naprzód.

W tabeli ligowej niemal nic się nie zmieniło. Garbarnia, Wisła, Legja, Warta, LKS, Pogoń — to czołowa drużyna. U dołu również to samo. Do końca zdaje się tak pozostanie.

Krótkie sprawozdanie z wczorajszych gier przedstawiają się następująco:

WARSAWA. Garbarnia — Warszawianka 3:1 (2:1). Za wody powyższe wykazały wysoki poziom formy w Warszawie i która chwilami znacznie przeważała, i gdyby nie pech pod bramką, mogłaby uzyskać zwycięstwo.

Bramki strzelił w 3 min. Kotkowski w 32 Mauer (dla Garbarni) i w 34 również dla Garbarni — Smoczek. Jedyną bramkę po przerwie strzelił w 42 min Bator. Sędziował p. Marcewski b. dobrze.

KRAKÓW. Cracovia — Polonia 1:1 (1:1). Wynik remisowy nie jest wykładnikiem przebiegu walki, gdyż zwycięstwo należało się gospodarzom, którzy przez całą pierwszą połowę i większość drugiej mieli znaczną przewagę, a nie zdolali uzyskać odpowiedniej ilości bramek, dzięki hiperkombinacji ataku. Gra stała na wysokim poziomie. Wyróżnili się z Polonii Szczepaniak, Bułanow i Biedrzycki zaś w Cracovii Kubiński, Chruściński i Zachamski.

Bramki zdobyli Malczyk i Szczepaniak. Sędziował nieźle p. Schneider.

POZNAŃ. Legja — Warta 3:1 (1:0). Mecz powyższy zakończył się niespodziewanym zwycięstwem Legji, dzięki doskonałej grze jej tyłów. Bramki zdobyli Rajdek, Nawrot i Ciszewski dla Legji dla gospodarzy Kniola. Sędziował dobrze p. Wardęszkiewicz.

LWÓW.

Ruch — Pogoń 4:3 (2:0). Zawody powyższe odbyły się na boisku pokrytym grubą warstwą śniegu i przy czterostopniowym mrozie. Warunki te znosili lepsi gracze Ruchu, co zdecydowało o ich zwycięstwie. Pierwsze dwie bramki uzyskali Ślązacy ze strzałów Soboty i Peterka, po przerwie pierwszą bramkę dla gospodarzy zdobył Kozok, następnie Buchwald dla Ruchu, Skowroński i Niechciol dla Pogoni oraz w ostatniej minucie zdobył decydujący punkt dla Ruchu Urban. Sędziował p. Arczyński — dobrze.

22 p. p. zwycięża Naprzód w Lipinach.

Największą niespodzianką wczorajszej niedzieli sportowej jest zwycięstwo jakiegoś odnosała drużyna 22 p. p. nad Naprzodem na jego własnym boisku. Mecz ten po pięknej niezwykle zaciekłej walce zakończył się wynikiem 4:3 (2:3) dla wojskowych. Wojskowi grali z niezwykłą ofiarnością, ambicją i wolą zwycięstwa tak dalece, że zwykłe szowinistyczne usposobiona publiczność ślaska zamiast podziwiać zespół miejscowy dopuściła gościć. Drużyna Naprzodu grała niezwykle słabo, chwilami wręcz skandalicznie.

Bramki dla zwycięzców zdobyli Rusinek i Świętosławski, który był najlepszym graczem na boisku — po przerwie dla Ślązaków Stefan Kumor i Zug. Publiczność ponad 3 tys. osób. Sędziował doskonale dr. Lustgarten.

TABELA LIGOWA.

Table with 5 columns: Klub, gier, Pkt., St., br. Rows include Garbarnia, Wisła, Legja, Warta, LKS, Pogoń, Ruch, Cracovia, Polonia, Czarni, Jechia, Warszawianka.

TABELA O WEJŚCIE

Table with 3 columns: Rank, Team, Points. Rows include 22 p.p. (Siedlce) and Naprzód (Lipiny).

Zawody piłkarskie w Pabjanicach.

Sokół zwyciężył Burzę 4:0.

W Pabjanicach odbył się szereg zawodów piłkarskich które przyniosły następujące wyniki:

I. K. Poznański - Makkabi (Pabj.) 3:0 walcower

Sztern (Pabj.) - Bar-Kochba 3:0 walk.

Zawody o wejście do klasy „B“

Sokół II - Burza II 11:0 (6:0)

Przedmecz rezerw przyniósł nadszpejwane i zarazem wysokocynrowe zwycięstwo drużynie „Sokoła“ w imponującym stosunku 11:0. Łupem bramkowym podzielił się: Wohlak (5), Dorozynski (3), Milezarek (1) i prawoskrzydłowy (2)

Sokół I - Burza I 4:0 (0:0).

Zawody towarzyskie rozegrane między czołowej zespołami Sokola i Burzy na boisku pierwszego, przyniosły podobne zwycięstwo drużynie gospodarzy w stosunku 4:0. Poprzednie zawody dały wynik 3:2 Do przerwy gra równorzędna uwyppukła nieznaczna przewaga gości, którzy nie wykorzystują w tej fazie rzutu karnego bitego przez Bauera. Po zmianie stron przewaga „Sokoła“ jest aż nazbyt widoczna który po 24:45 od 55-tej minuty uzyskuje serię zwycięskich goli przez Samuela 2, Dorozynskiego i Filipińskiego po I. Zawody prowadził p. Laufer.

Międzyklubowe zawody bokserskie.

Łódzcy pięściarze w Pabjanicach.

Staraniem TS Kruschender odbyły się w Pabjanicach (Zwierzyniec 3) międzyklubowe zawody bokserskie z udziałem zawodników Geyera, Zjednoczonych oraz gospodarzy. — Oprócz Lipca i Marczyńskiego pewny był też udział Pisarskiego i Wiesława (obydwaj z Sokola), którzy jednak jak zdano się przed rozpoczęciem walk, telefonicznie, poinformowali, nie byli powiadomieni o swym wyjeździe na powyższe zawody przez odnośne kierownictwo, to też impreza sobotnia rozpoczęła z półtoragodzinnym opóźnieniem.

Wynik poszczególnych walk przed stawia się następująco:

Waga musza: Słowiński — Kukulka:

Walka pomiędzy klubowymi przeciwnikami stała się zaraz od starcia żarła. Pierwszy silniejszy fizycznie „sma ruje“ swemu partnerowi szereg celnych ciosów. Mimo też widocznej przewagi, Kukulka, walczący ambicie, lecz o wiele słabszy od przeciwnika, nie rezygnuje też z chęci do uzyskania zwycięstwa. Walka kończy się zdecydowanie zwycięstwem faworyta (Słowińskiego) przez k. o. w 2 m. 55 sek.

Waga kogucia: Osieja (K. E.) — Michalak (Zjedn.):

Walka nierozstrzygnięta ze zmienną przewagą, przyczem łodzianin choć fizycznie słabszy od przeciwnika wykazywał bogate walory techniczne.

Waga kogucia: Młynarczyk (K. E.) — Gawin (Geyer):

Spotkania należało do ciekawych. Walka ta sledzona z wielkim zainteresowaniem przez widownię stała się coraz bardziej żywa i interesująca, co też zwolennicy przyjmują z zadowoleniem

Przez pierwsze dwie rundy prowadził Młynarczyk mając przewagę nad przeciwnikiem, przyczem łodzianin stosuje skuteczną obronę.

Trzecia runda stała się tragiczną dla Młynarczyka, który po otrzymaniu kilku trwałych uderzeń w szcękę „osłupiał“ wychylając się poza ring co też z powodzeniem wykorzystuje Gawin. Sędzia ogłosił za zwyciężcę tego ostatniego, który wygrywa na punkty, galeria protestuje. Wynik ten krzywdzi cokolwiek zawodnika miejscowych, przeważającego prawie przez cały czas walki. Wynik remisowy dobrym wymiarem sprawiedliwości.

Waga lekka: Kilański — Piskorski:

Pierwszy ma widoczna przewagę nad swym przeciwnikiem klubowym przyczem drugi posiada wagę półśrednią. Pomimo to Kilański doskonale technicznie pracując obrucząc po efektownej walce zwycięża przeciwnika wy soku na punkty.

Kuropatwa (K. E.) — Meyer (Geyer)

Walka ta przypominała raczej zapaś a nie boks. Łodzianin silniejszy fizycznie otrzymuje napomnienie arbitra za trzymanie przeciwnika rekoma. Kuropatwa, który walczył słabiej niż kiedykolwiek niezadowolony przegrywa na punkty. Jest to już 6-ta z rzędu walka Kuropatwy z Meyerem z których 5 spotkań łodzianin zakończył na korzyść swych barw, jedna zaś dała wynik remisowy.

W ringu sędziował p. Sierota — nie zdecydowanie.

Punktowi pp. Sierota (Zjedn.) i Meyer (Geyer). Przebieg zawodów naogół interesujący. Organizacja zawodów niezła.

Ani Stibbe, ani Wocke.

Mecz bez rezultatu.

W dniu wczorajszym we Lwowie odbyły się zawody pomiędzy łódzkim „Unionem“ a lwowską „Hasmonea“ w boksie, które przyniosły wynik nierozstrzygnięty 8:8.

W ramach tego meczu odbyło się spotkanie eliminacyjne Stibbe — Wocke. Zwycięzca miał reprezentować Pol-

skę na meczu przeciwko Niemcom. Zawody zakończyły się wynikiem nierozstrzygniętym.

Kto więc wejdzie do reprezentacji niwiadomo.

Dziwić się należy, że w spotkaniu eliminacyjnym nie dokonano eliminacji.

Zawody strzeleckie i lekkoatletyczne w Łasku.

Ruch na trzech punktach.

Staraniem Pow. Komendy Zw. Strzeleckiego w Łasku, przy finansowym poparciu Pow. Komitetu P. W. i W. F. zorganizowane zostały powiatowe zawody strzeleckie i lekkoatletyczne, które tak pod względem ilości zawodników i konkurencji, ogólnego bardzo wysokiego, jak na miejscowe stosunki poziomu, jako też pod względem zainteresowania publiczności, wypadły wprost imponująco.

Poszczególne wyniki były następujące:

I. Strzelanie o odznakę strzelecką. Na 300 punktów możliwych, uzyskali:

1) Szumski Czesław, Z.S. Pabjanice — 250 pkt., 2) Sikorski Dionizy, Z.S. Łask — 242, 3) Pabich Czesław, Z.S. Łask — 242, 4) Kulmatycki Roman, P. W. Dobroń — 241, 5) Kwasek Edward, Z.S. Pabjanice — 238, 6) Lipiński Janusz P.W. gimnazjum Łask — 233, 7) Romański Mieczysław, P.W. Łask — 232, 8) Steglański Antoni, Z.S. Łask — 231, 9) Kalnowski Stanisław, Z.S. Łask — 231, 10) Angerman Feliks, Z. S. Łask — 215.

Ogółem na 39 strzelców, którzy stawali do zawodów, dostateczna ilość punktów do zdobycia odznaki II kl. uzyskał 1 strzelec, III kl. 2 zawodników.

II. Biegi: 100 mtr.: 1) Skrzypiński Henryk, hufilec szk. gimn. Łask — 11,6 sek., 2) Kwasek Edward, Z.S. Pabjanice — 12 sek., 3) Angerman Feliks, Z.S. Pabjanice — 13,4 sek.

800 mtr.: 1) Durkacz Stefan, Z.S. Łask — 2 m. 15 sek., 2) Marciniał Antoni, Z.S. Pabjanice — 2 m. 15,2 sek., 3) Walkiewicz Bogusław, Z. S. Łask — 2 m. 15,4 sek.

1500 mtr.: 1) Mikulski Marian, Z.S. Pabjanice — 4 m. 43 sek., 2) Rusiak Edmund, Z.S. Łask — 4 m. 46 sek., 3) Durkacz Stefan, Z. S. Łask — 4 m. 47 sek.

III. Skoki: Wzwyż: 1) Pabich Władysław, Z.S. Łask — 1 m. 56 cm., 2) Mikulski Marian

Z.S. Pabjanice — 1 m. 46 cm., 3) Kulmatycki Roman, P.W. Dobroń — 1 m. 46 cm.

Wdali: 1) Pabich Władysław, Z. S. Łask — 5 m. 33 cm., 2) Skrzypiński Henryk hufilec, Łask — 5 m. 23 cm., 3) Kulmatycki Roman, P. W. Dobroń — 4 m. 95 cm.

O tyczce: 1) Pabich Władysław, Z. S. Łask — 2,80 m., 2) Kłys Lucjan, Z.S. Łask — 2,65 m., 3) Bakies Roman, P.W. Łask gimn. — 2,40 m.

IV. Rzuty. Dyskiem: 1) Sosnowski, P.W. gimn. Łask — 31,35 cm., 2) Kłys Lucjan, Z. S. Łask — 28,95 cm., 3) Pabich Władysław Z. S. Łask — 27,66 cm.

Kula 5 kg.: 1) Pabich Władysław, Z. S. Łask — 12,46 mtr., 2) Kłys Lucjan, Z. S. Łask — 12,23 mtr., 3) Sosnowski, P. W. gimn. Łask — 11,97 mtr.

Granatem: 1) Kłys Lucjan, Z.S. Łask — 66,30 mtr., 2) Kwasek Edward Z. S. Pabjanice — 62,40 mtr., 3) Mikulski Marian, Z.S. Pabjanice — 58,01 mtr.

Biorąc pod uwagę kompletny brak jakiegokolwiek boiska sportowego w Łasku, oraz na konieczność przeprowadzenia z tego względu zawodów w trzech punktach miasta, wykazane powyżej wyniki zdają osiągnąć przy dużej ofiarności i zamiłowaniu do sportu poszczególnych zawodników.

W punktacji ogólnej zwyciężyła drużyna Z. S. Łask, uzyskując 6 pierwszych miejsc, 4 — drugie i 4 trzecie miejsca, na drugim miejscu oddział Z. S. Pabjanice: 1 — pierwsze, 4 — drugie i 1 trzecie miejsce, przed zespołem hufilec szkolnego gimn. w Łasku, który uzyskał dwa pierwsze, jedno drugie i dwa trzecie miejsca.

WINSZUJEMY

Intro: Hybertowi Wschód słońca 6.31 Zachód 4.08 Długość dnia 9.53 Ubyło dnia 7.06 Tydzień 45.

Sport w kilku słowach.

(—) W dniu wczorajszym odbyły się zawody strzeleckie, zorganizowane przez Policję KS. W zawodach udział wzięło 33 zawodników. Poszczególne konkurencje przyniosły zwycięstwo następującym strzelcom: Broń długa, odległość 50 metrów. Stejskał — 275 pkt. na 300. Broń krótka — Jarost 75 pkt. na 120 strzelanie z pistoletu typu dowolnego, odległość 50 m. — Stejskał 293 punkty na 600. W ogólnej punktacji pierwsze miejsce zajął st. przod. Stejskał przed Pakula.

(—) W spotkaniu pięściarskim Warszawa — Śląsk odniosła nieoczekiwane zwycięstwo drużyna bokserka stolicy. Rezultaty techniczne: Wieczorek (31) remisuje z Pluckim, Kazimierski bije na punkty Moczka, Goss zwycięża na punkty wyraźnie niedysponowanego Rudzkiego, Birenowa bije na punkty Białasa, Karpiański (W) remisuje z Obur skim, Wieczorek (Sl.) bije na punkty Garbarza, Mizarski uzyskuje dla Warszawy dwa punkty valcover z powodu nieuzyskania zwolnienia przez Wystrycha z Godamji, wreszcie Niesabski (Sl.) zwycięża na punkty Durawę.

(—) W Królewskiej Hucie odbyły się w dniu wczorajszym z okazji 25-letniego jubileuszu Amatorskiego KS zawody towarzyskie pomiędzy klubami a Wisła, która wystąpiła w osłabionym składzie. Przed zawodami obie drużyny uczciły pamięć przedwczesnie zmarłego zawodnika Wisły Skrynkowicza jednogminutowym stanem na baczność. Wisła zwyciężyła 5:2, zdobywając bramki przez Kisielnińskiego 3, Lika i Artura. Dla AKS strzelcami byli Dude i Gliwiec.

(—) W Tomaszowie odbyły się zawody lekkoatletyczne, na dochód Komitetu dla najbardziej potrzebujących. Z kompanii I. S. zgłosiło się na zawody 6-ciu strzelców, z których dwóch otrzymało nagrody w następujących konkurencjach: 1) Cybulski Wiktor I-sze miejsce bieg 1500 mtr. czas 4 m. 52,4 sek., 2) Michalczyk Jan III-ele miejsce, rzut oszczepem 32,60 m. Pozostali nie otrzymali.

Radio-kącik

WTOREK. 11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnal czasu, 12.05 Program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Muzyka a płyt, 15.05 Kom. gospodarczy, 15.15 Czwilka i kawa, 15.25 Dłubny o dobre powietrze, wygł. dr. Z. Dahrowska, 15.45 Kron. dla żegluzi i rybaków, 15.50-16.15 Program dla dzieci, 16.20 O Janie Ostrogu, wygł. dr. J. Lichtensztal, 16.40 Muzyka z płyt, 17.10 Odczyt z Krakowa, 17.35-18.50 Popularny koncert symf., 18.50 Rozmaitości, 19.15 Porady prawne dla rolnictwa, wygł. mec. Z. Nadratowski, 19.25 Program na dzień nast., 19.30 Muzyka z płyt, 19.45 Prast. Dz. Radiowy 20.00 P. W. Wystawiec-Grabieńska wygł. felieton p. i. Droga życia, 20.15-21.85 Koncert popularny, 21.85 Skrzynka pocztowa (telem), 22.10-22.40 Recital klasowy, M. Trzmiel-Kazuro, 22.40 Dodatek do Prast. Dz. Radj., 2.45 Komunikaty, 22.50 Wiadomości sportowe, 23.00-24.00 Muzyka lekka.

KATOWICE, wtorek, 408,7 m.

11.40 Przegląd prasy kraj., 11.58 Sygnal czasu i program na dzień bież., 12.10 Kom. meteorol., 12.15 Muzyka z płyt, 14.45 Komunikaty, 14.55 Intermezzo muzyczne, 15.05-15.45 Transm z W-wy, 15.50 Program dla dzieci, poczem intermezzo muzyczne, 16.20 Odczyt z W-wy, 16.40 Różne baszki opowie Ciocha Hela, 17.10 Odczyt z Krakowa, 17.35 Koncert, 18.50 Rozmaitości, 19.05 Odcinek powieściowy, 19.20 Prof. dr. A. Mitscha: Od monofordu do fortepianu, 19.40 Komunikaty Z. Mi. Polskiej, 19.45-22.05 Transm. z W-wy, 22.45 Komunikaty i program na dzień nast., 23.00 Muzyka lekka.

KOENIGSWUSTERHAUSEN, wtorek, 1634,9

15.00-15.25 Program dla dzieci, 16.30-17.20 Koncert z Lipska, 17.30-17.55 Prof. Mersmann Muzyka a jedność sztuki, 18.30-18.55 Angielski dla zaawansowan., 19.30-20.15 Prof. G. Brieli i adw. dr. H. Reuke: Paszysztowski program gospodarczy, 20.15 Transm. z Kolonii, 22.30 Komunikaty, nast. do 24.00 Muzyka taneczna.

Co nas po pracy rozweseli?

- Teatr Miejski — Siedzwo Teatr Kameralny — Hau-Hau Teatr Popularny — Wiktorja i jej huzyr Coctall — Jak się bawić — to się baw! Momus — Wesola banda Apollo — Chacie wuj Toma. Bojka — Królowa niewolników Casino — Romans Casino — Odrodzenie. Capitol — Monte Carlo Corso — W obronie prawa II Miemierczyna milosć Czary — I Biez prawa; II Harold na dziecku Grand Kino — Dziesięciu z Pawlaka. Ludowy — Zar miłości Luna — Burza nad Zakonanem. Mimoza — Janko Muzykant Odeon — Wlamywacze Oświatowy — Dla dorosłych: W pogoniu — Iljonami. Dla młodzieży: Upiory stopu. Palace — Marokko Przedwiośnie — Wiatr od morza Rakietka — Taniec wśród serc Resursa — (Iloryna Splendid — Powrót do życia Wodewil — Wlamywacze Zacheta — Król żebraków

## Dzienniki w starożytnym Rzymie.

Skandale najlubiejszym tematem.

Pochodzenie dziennika sięga czasów bardzo dawnych; ukazywały się już w Grecji „Efemerydy”, a w Rzymie starożytnym „Acta diurna populi Romani”, albo „Diaria” — „Dzienniki”, zawiadujące ludźmi zamieszkałymi na prowincji, o tem, co się dzieje w stolicy.

Były to pierwowzory dzisiejszych pism codziennych, w których znajdowały się miejsca zawiadomienia o zgonach wybitniejszych osób, opisy ważniejszych wydarzeń, wiadomości niezbędne i zarządzenia rządowe.

Najciekawszą jednak rzeczą w tych „acta” były skandale i skandaliki, jak o

tem świadczy tekst numeru tych „akta” z dnia 20-go marca 169 roku przed Chrystusem:

„Konsul Licynusz objął dziś sprawowanie swych obowiązków urzędowych”.

„Właściciel kantoru wymłany pieniędzy (argentarius) Audizjusz, którego sklep nosi oznakę tarczy cymbryczyka, uciekł, zabierając z sobą

znaczną sumę pieniędzy.

Po długich poszukiwaniach został odnaleziony, aresztowany i zmuszony do zwrotu pieniędzy jemu zawierzonego”.

„Przywódca bandytów Dennyhon został ukrzyżowany w porcie w Ostji”.

X:O:X

## Wyspa nieszczęśliwych imigrantów.

Ellis Island pod nowym zarządem.

Nowym komisarzem imigracyjnym w Nowym Jorku mianowany został Edward Corsi, który sam jest pochodzenia włoskiego i przybył do Stanów Zjednoczonych jako imigrant, będąc

małym chłopcem.

Komisarz Corsi w pierwszym wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, że dołoży wszelkich starań, aby ulżyć dolni nieszczęśliwych imigrantów, przetrzymywanych teraz po kilka miesięcy w więzieniu imigracyjnym na Ellis Island, zwanem „piekłem imigrantów” albo „wyspą łez”. Corsi ubolewa nad tem, że wyspa Ellis Island zdobyła sobie tak smutną reputację, choć jest przecież dla przybyszów niejako bramą

do ziemi obiecanej, powinna więc odzwierciedlać życzliwy stosunek społeczeństwa amerykańskiego do imigrantów, nie zaś odstraszać ich od przyszłej ojczyzny.

Komisarz Corsi pamięta jeszcze z czasów swego dzieciństwa brutalność komisarzy i inspektorów imigracyjnych i szkany, na jakie narażeni są cudzoziemcy.

— Nie przypuszczam — mówi Corsi — by stosunki dzisiejsze przypominały to, co się tam dawniej działo.

Pod moim zarządem Ellis Island przestanie być więzieniem i stanie się domem dla imigrantów.

X:O:X

## Samoloty z tłumikiem.

Największa wada aeroplanu pokonana.

Żaden dział techniki, nie wyłączając radja, nie rozwijał się i nie rozwija w tak zawrotnym tempie, jak lotnictwo. Możliwość rozwoju tego nowoczesnego środka komunikacji są wręcz nieograniczone. Raz po raz powstają konstrukcje, daleko odbiegające od najsmielszych przewidywań, łatwo pokonujące trudności, które niedawno jeszcze wywalały się nieprzezwyciężone. Ciągłe też oglądamy coraz to nowe „cuda techniki”, do których ludzkość przyzwyczajają się bardzo szybko, uważając je po krótkim czasie za zjawisko codzienne.

Jednym z najciekawszych eksperymentów, jakie się w lotnictwie przeprowadza, to „samoloty upłoty”, przesuwające się w powietrzu bez najmniejszego zeselestu. Nowe doświadczenia opierają się na starej, oddawna znanej zasadzie „interferencji fal głosowych”. Wiadomo n. p. że dwie piszczałki odpowiednio

względem siebie ustawione i w właściwy sposób nadmuchiwane, będą w tym tłumić swój głos, tak, że wydadzą się niemymi.

Z tego założenia wychodząc, konstruktorzy budują rury wydechowe tak, by odgłosy wydawane przez jeden cylinder były tłumione przez odgłosy, wydawane przez cylinder drugi.

Próby robione z motorami stojącymi wydawały wyniki zupełnie zadowalające. Samoloty te otrzymują również cztery skrzydła, przyczem ton przez nie wydawany jest tak dobrany, a skrzydła tak ułożone, że jedna para całkowicie tłumí odgłosy wydawane przez drugą parę.

Pomijając już względy czysto wojskowe, wynalazek ten ma olbrzymie znaczenie dla samolotu jako środka komunikacyjnego, gdyż usuwa największą niedogodność podróży powietrznej, ogłuszającą łoskot motoru.

X:O:X

## Z auta na węglarkę. Powietrzna podróż szofera.

W Paryżu wydarzyła się onegdaj groza przejmująca katastrofa samochodowa która jednak na szczęście, jakby cudem, skończyła się lekkiem

tylko zranieniem szofera

Szofer prywatny, Leon Jun, jadąc po swego chlebodawcę ulicą Rzymską, prowadzącą wzdłuż torów kolejowych i oddzieloną od nich tylko żelazną kratą, chciał wyminąć nieprzewidywalnie manewrującą taksówkę, przyczem jego samochód wpadł na kratę i runął z wysokości 12 metrów na tor. Przechodnie, będący świadkami wypadku, zaalarmowali

natychmiast policję i straż pożarną, ale zanim przybyła pomoc, nadszedł pociąg który potrafił leżący częściowo na szynach samochód,

rozbijając go doszczętnie.

W chwili zderzenia kierowca Jun, mimo upadku na tor, siedział przy kierownicy. Nagle znalazł się na węglarce, przeniesiony tam siłą kolizji. To urtowało mu życie.

Przeniesiono go do szpitala, gdzie lekarze stwierdzili, że rany jego są tylko powierzchowne i że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo.

X:O:X

## Żony na... raty.

Kryzys w krajach egzotycznych.

W bardzo odległych i egzotycznych krajach utrzymuje się ciągle jeszcze romantyczne przekonanie, że żona jest cennym nabytkiem, za który warto zapłacić pewną równowartość w towarach albo chociaż w owcach.

## Substancja 300 razy słodsza od cukru.

Jak doniosły francuskie pisma fachowe, dwomi francuskim chemikami Bridel i Lavielle udało się wynaleźć substancję 300 razy słodsza

od cukru trzcinowego.

Materia składa się z połączenia zwykłego cukru winogronowego z drugim składnikiem, nie posiadającym żadnego albo też bardzo mało smaku. Ten nowy związek otrzymał chemiczną nazwę Steviosid, ponieważ pochodzi od południowo-amerykańskiej rośliny, znanej botanikom pod nazwą Stevia.

Ale nawet w tych błogosławionych krajach trzeba było ten znany zwyczaj dostosować do warunków nowoczesnych, zmodernizować go niejako, bo i wśród narodów, wiodących żywot partjarchalny, daje się odczuć przykry wpływ powszechnego

przesilenia ekonomicznego.

Zdarza się więc, że młodzieńcze, chcący się ożenić, staje przed trudnym zadaniem: nie posiada dostatecznej ilości trzody dla zapłacenia wymaganego okupu.

W takich wypadkach przychodzi mu z pomocą kredyt.

Albo młody człowiek zobowiązuje się wobec rodziny przyszłej żony, że okup złoży ratami w pewnym określonym przeciągu czasu, albo też

jego przyjaciele.

składają za niego wymaganą sumę, a on oddaje im ją również ratami.

Podobno ten sposób nabywania żony na raty wchodzi coraz bardziej w zwyczaj na wschodzie.

# Film odkrywca. RAJSKI ZAKĄTEK.

Oryginalna piękność pierwotnego ludu.

Wysepka Tahiti, należąca do grupy wysp zwanych Towarzyskimi, leżąca na Oceanie Spokojnym stała się ostatnio popularna

dzięki filmom.

Reklamują one ją jako najszczęśliwszy kątek na świecie.

Jak silna jest ta reklama, dowodem tego mają być głosy prasy francuskiej, które stwierdzają, że w czasie Wystawy Kolonialnej gromady zwiedzających interesowały się żywo tą właśnie wysepką.

Wyspy Towarzyskie, a więc i Tahitanie, należą do Francji.

Mają przepyszny klimat

temperatura nie przekracza 32 st. wżwz i nie spada poniżej 14 stopni; i cudowną roślinność podzwrotnikową. Życie płynie tu łatwo i szczęśliwie. Nie uprzykrzają go niebezpieczne zwierzęta, a palmy kokosowe, banany i owocodajne drzewka i rośliny dostarczają pożywienia bez pracy.

Wszystkie te wyspy obejmują o- gółem 1647 km. kw., licząc zaś 20.596 mieszkańców, w tem 16.537 krajowców.

Są to Polinezyjczycy, rasa o harmonijnej budowie ciała i pięknych rysach. Zanim wtargnęli tu biali, Polinezyjczycy mieli o wiele więcej swiata, niż dni roboczych, a obchodzili te święta tańcami, trwającymi dzień i noc aż do zupełnego wyczerpania. Być może, że taniec ten był niemal koniecznością, jako przeciwwaga spokoju i nieruchomości, które są cechą tego pięknego ludu. Niewielkie mieli potrzeby, żyli więc bez trudu i wysiłku. Zmie- niło się to z przybyciem białych. Dzięki im wzrosły potrzeby szczęśliwych tubylców, więc musieli wziąć się do pracy, łowić perły, służyć nowym swym paniom, by mieć pieniądze na przywieziona przez nich

nieznana wpiwer wódka i kolorowe szmatki. Wraz z wódką przy- wieźli biali, niestety, gruźlicę i inne choroby cywilizacji, które dziesiątkują tubylców. I dlatego zmniejsza się ich liczba.

Piękność Tahitanki nie należy mierzyć zwykłą miarą i porównywać ją z Europejką. Postać i twarz, która na

bulwarze paryskim nie uchodziłaby za piękność, inaczej wygląda

na tle palm kokosowych

w blasku słońca podzwrotnikowego. Przyzwyczailiśmy się do wzorów klasycznych piękności greckiej, ale pamiętajmy, że jest to ideał rasy białej. A niema przecież ideału piękna dla całej ludzkości. Każda rasa, każdy kraj ma również piękności własnego, nieco odmiennego typu.

Pod względem budowy ciała zresztą Tahitanka nie ustępuje wzorom greckim, a i twarz jej może się podobać. Najczystszy jej typ maoryjski niezupełnie odpowiada naszym pojęciom o piękności. Dotyczy to przede wszystkim nosa, nieco za szerokiego i trochę przyplaszczonego. Ale to rys charakterystyczny wszystkich Polinezyjczyków. I usta ma może nieco za szerokie, choć narysowane bez zarzutu. W wyrazie jej twarzy jest nieraz coś dzikiego, nieokiełzanego. Ale właśnie

ta pierwotność ma pewien urok.

Piękność Tahitanki zaczyna rozwijać się w 14 roku życia i kwitnie do 20. Mając lat 14, jest najzupełniej rozwinięta, w 16 roku życia jest zazwyczaj już matką, przekroczywszy dwudziestkę, zaczyna się szybko starzeć. Coprawda, spotyka się choć rzadko, starszki o pięknych jeszcze rysach i postaci.

Wysokiego wzrostu, bardzo zgrabna i wdzięczna w każdym ruchu, ma skórę brązową, czarne oczy i włosy, wysokie czoło. Długie godziny poświęca włosom, myje je i czesze codziennie, nasycając olejem kokosowym, któremu zapachu dodaje ekstrakt kwiatów jaśminu, lub z kwiatu „tiare tahiti”.

Niema chyba na świecie narodu, który

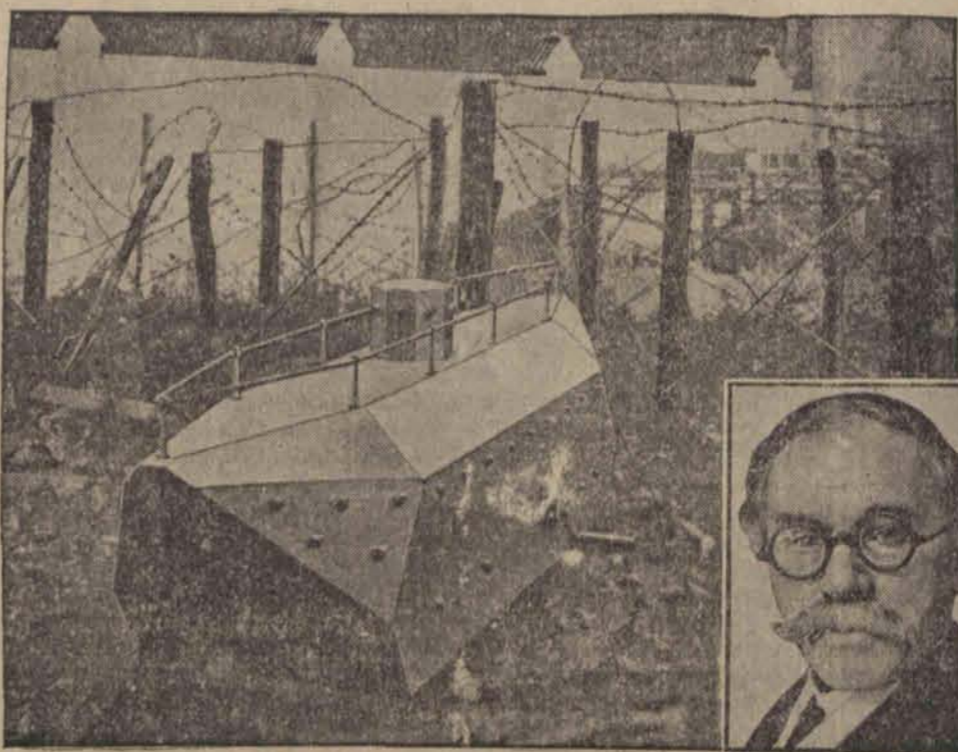
dbał tak o czystość.

Od wczesnego dzie- cинства część życia spędzając w wodzie, pływając i nurkując jak ryby. Zarówno mężczyźni, jak i kobiety, co dnia piorą swą odzież, a domy ich świecą czy stością.

Odzieniem Tahitanki była dawniej „tapa”, tj. barwna sukienka z włókien roślinnych. Dziś Tahitanka nosi „pareo” z kolorowego perkalu europejskiego.

Co prawda, z dnem każdym zanika coraz bardziej dawny strój, ustępując sukniom nakształt europejskich, z dnem każdym zmniejsza się ludność tubylcza i miesza się z białymi. Za ileś tam lat Polinezyjczycy wyginą zupełnie, rozplnawszy się w morzu białych, zalewających coraz bardziej te urocze wyspy oceanu Spokojnego.

## Wynalazca tanków zmarł w nędzy.



F. Goebel, konstruktor maszyn, który przed 30 laty zbudował pierwszy model tanku zmarł w ostatniej nędzy.

## Biedny mąż

nawet po śmierci nie ma spokoju.

Zgola niezwykle proces cywilny odbył się przed sądem wiedeńskim. Nlejąca pani Hermína Bock wytoczyła skargę przeciwko rodzinie swego zmarłego męża, że wbrew jej woli pochowała go w swym grobie rodzinnym i zażądała pozwolenia na ekshumację zwłok męża, ażeby pocho- wać go powtórnie we własnym grobie.

Przyczyną tej skargi była wieloletnia niezgoda pomiędzy synową a świekrą, wskutek czego przy grobie zmarłego docho- dziło między obydwoma kobietami do ustawicznych kłótni i waśni. Świekra poprostu uniemożliwiała wdowie spełnie- nie jej obowiązków pośmiertnych, wy- rzucala kwiaty, któremi zdobiła grób, nie dopuszczala do grobowca i t. d.

Strona oskarżona twierdził ze swej strony, że wdowa zgodziła się z braku funduszy na pochowanie męża w fami- lijnym grobie i uważa, że z chwilą tą straciła wszelkie prawa do zwłok mał- żonka.

Narazie proces jest nie ukończony i nie wiadomo, której stronie przypadną w udziale zwłoki biednego męża, któremu nawet po śmierci walczące strony spo- koju nie dają.

nie jej obowiązków pośmiertnych, wy- rzucala kwiaty, któremi zdobiła grób, nie dopuszczala do grobowca i t. d.

Strona oskarżona twierdził ze swej strony, że wdowa zgodziła się z braku funduszy na pochowanie męża w fami- lijnym grobie i uważa, że z chwilą tą straciła wszelkie prawa do zwłok mał- żonka.

Narazie proces jest nie ukończony i nie wiadomo, której stronie przypadną w udziale zwłoki biednego męża, któremu nawet po śmierci walczące strony spo- koju nie dają.

## Skarga niewinnej dziewczyny.

Ukarany galop urzędnika.

Przed sądem w Tallinie, stolicy Esto- nii, odbędzie się wkrótce rozprawa, ja- kiej bodaj nie notowały kroniki sądowe. Oto niedawno bawiący w towarzystwie prywatnym urzędnik Tomson podczas

rozmowy wyraził się, że w Estonji niema ani jednej

niewinnej dziewczyny.

Obecna przy tem nlejąca panna Saug kategorycznie zaprotestowała przeciw temu oszczerstwu. Tomson jednak z upo- rem trzymał się swego twierdzenia, tak głęboko uwłaczającego czci wszystkich młodych pańien w Estonji. Ba, wkońcu złożył się o sztabę złota, którą obiecał temu, kto mu udowodni, że powleździł nieprawdę.

Na drugi dzień w mieszkaniu Tomso- na zjawila się panna Saug i udowodniw- szy świadectwem lekarskim jak dalece był w odniesieniu do niej w bledzie, za- żądała dla siebie równowartości sztaby złota, t. j.

960 koron estońskich. Ponieważ Tomson nie chciał wyplacić, rezolutna obrończyni cnoty niewieślej zaskarżyła go do sądu. Rozprawa, która ma się odbyć za kilka dni, budzi zrozu- miałe zainteresowanie.

Kosztą komunikacji, benzyna, ubez- pieczenie, garaż, spłaty w ratach, wyno- szą przy tym aparacie niecałego złoto- go za milę angielską (1609 metrów).

Zaprenumeruj dla swych dzieci

# MAŁY KURJER!

## Podsluchane.

ZWIERZENIA.

— Wyobraź sobie, moja droga, oble- cał, że mi polamie kości i nazwał mnie głupcem!

— Co ty mówisz! A skąd on cię zna?

PRZYJĘCIE W DOMU.

— Co się stało staremu Wojciechowi, że nie wychodził z domu?

— Był na redukcje i wrócił dopiero po trzech dniach. To też jego stara z radości obsypała go kwiatami. Tyłko, że psiałość, zapomniała je naprzód wyjąć z doniczek.

NA CZASIE.

Firma Plajtowicz zbankrutowała. Pro- kurent radzi szefowi:

— Może zaproponujemy wierzytelom 30 proc.?

— Co? 30 proc.? Czy pan z byka spadł, pan by chciał, żeby wierzytiele bogacił się moją krwawicą?

CZY PAMIĘTASZ?

— Kazi! czegoś taki skrzywiony?

— Przecie się ożeniłem...

— O, biedaku, i ty! A jeszcze zesze- go roku na Wielkanoc byliśmy kawale- rami. Czy pamiętasz, jak pazałem cię kuflem w łeb za to, żeś się źle wyraził o mojej narzeczonej, aż cię Stacja Ra- tunkowa zabrała?

— Hej, hej, gdzie się podziały te do- bre czasy!

REKORD.

— Słyszałem, że syn pański zdobył jakiś nowy rekord na aucie?

— Owszem! W tym roku jeździł ośm razy w szpitalu.

ZARĘCZYNY.

Ona: — Ile razy się zaręczam, zasa- dzam drzewko w naszym ogródku.

On: — O, to pani wkrótce będzie miała ładną aleję.